Cena 60 groszy

Nr. 14. Środa, 10 czerwca 1925 Rok I.

KURJER SPORTOWY

TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU

LEKKA ATLETYKA, PIŁKA NOŻNA, BOKS, SPORTY KOBIECE, NARCIARSTWO, TURYSTYKA, SZERMIERKA, RUGBY, WIOŚLARSTWO, PŁYWANIE, TENIS ITD.





Reprezentacje Lwowa i Krakowa przed meczem 7 czerwca w Krakowie

Lwów (u góry): Miller, Steuermann, Schneider, Kopeć I, Kopeć II, Winnicki, Witkowski, Chmielewski. Werter, Kmiciński, Redler.
Kraków (od lewej): Inż. Rosenstock, kapt. związk. (Jesionka, Seichter, Szumiec, rez.), Pychowski, Gieras, Balcer, Rejman, Chruściński, Zastawniak, Markiewicz, (Krumholz rez.), Alfus. Siedzą: Ciszewski, Meller, Adamek.







Z turnieju tenisowego w Poznaniu: 1) Żofka, były mistrz Poznania. 2) Foerster w grze ze Stolarowem. 3) Drewnowski. Fot. Pawlik

Propaganda a amatorstwo w tenisie

Przed rozpoczęciem rozgrywek o puhar Davis'a nadeszły z dwu krańców świata dwie różne wiadomości. Pierwsza z Anglji, opiewająca, że Liga Angielska zakazała dwom najlepszym graczom pochodzenia indyjskiego stawać do zawodów. Przyczyną miało być naruszenie przepisów o amatorstwie przez pobranie w czasie wycieczki klubowej na turniej do Paryża odszkodowania za koszta hotelu. Z drugiej strony świata, z Australji dochodzą nas wieści, że związek australijski zainteresował się wydatkami dwu swych graczy reprezentatywnych (Pattersona i O'Hara Wood'a), którzy w czasie, gdy reprezentowali Australję w turnieju olimpijskim i w czasie rozgrywek ostatecznych o puhar Davis'a, wydali bardzo okrągłe sumy we funtach szterlingach.

Jedna i druga wiadomość zaciekawiły zwolenników tennisu. Mają one jeszcze z jednego punktu widzenia znaczenie. Na pierwszy rzut oka nie są niczem innem, jak tylko jednym z wielu epizodów niedomagań życia sportowego, z powodu nie dość jasno postawionej w normach nim rządzących, kwestji amatorstwa. W piłce nożnej, w narciarstwie, w tennisie, we wioślarce, słowem we wszystkich gałęziach sportu, sprawa amatorstwa jest „na tapecie". Nie mam zamiaru zająć się roztrząsaniem pro i contra czystego amatoryzmu i profesjonalizmu. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na fakt, że tennis jest jednym ze sportów, w którym ta kwestja musi być nad wyraz jasno i stanowczo postawiona.

Wiemy wszyscy, że tennis jest sportem do pewnego stopnia luksusowym. Już dla najzwyczajniejszego adepta, nie aspirującego do laurów turniejowych, sprawienie odpowiedniej ilości rakiet i piłek w sezonie, przedstawia spory wydatek. Dalej koszta boiska, ubrania i t .d., wszystko razem stwarza pozycję zupełnie poważną w budżecie przeciętnego sportsmana. Jeżeli jednak dodamy do tego koszta z braniem udziału w turniejach, koszta podróży i pobytu w obcem miejscu, dalej koszta trenera, nieodzownego dla należytego utrzymania się we formie, i jeszcze szeregi całe rozmaitych drobnych wydatków i kosztów, otrzymamy dla zawodnika, chcącego rzetelnie brać udział w średnio obfitym sezonie tennisowym, choćby tylko przez udział w jednym turnieju w swej siedzibie, a w jednym poza jej granicami, sumy poważne, już nie tylko dla budżetu przeciętnego sportsmana, ale nawet dla znacznie mniej przeciętnych budżetów. Pozatem jeszcze tennis specjalnie nosi charakter sportu „towarzyskiego", jest otoczony, bez względu na swą atletyczną wartość, szeregiem zwyczajów, wymagających od zawodnika spełniania szeregu obowiązków towarzyskich, które naturalnie jeszcze koszta wykonywania sportu podnoszą.



Baron de Morpurgo, najlepszy gracz Włoch. Sennecke

Wszystko to razem dla człowieka zamożnego nie przedstawia trudności, bo go ostatecznie na te wszystkie wydatki stać, a kosztowność uprawianego przezeń sportu, gwarantuje mu ekskluzywność towarzystwa w klubie. I jeżeli stanęlibyśmy na gruncie obojętności na to, czy ci, którzyby ewentualnie chcieli grać i mogli dobrze grać, a których tylko brak środków wstrzymuje od oddania się sportowi tennisowemu, będą grali czy też nie, to wszystko byłoby w porządku. Jest jednak wprost przeciwnie. Tennis jako gra przedstawia wielkie walory, dając szereg emocji gry, szereg walorów atletycznych, a usuwając pewne elementa niepożądane, jak brutalność walki. Jest sportem we wysokim stopniu nadającym się dla kobiet i młodzieży. Krótko mówiąc tennis zasługuje na wielkie rozpowszechnienie, na uprawianie przez szerokie sfery młodzieży, bez względu na to, czy ma na to środki czy nie. Tu jednak zaczynają się trudności. Sport wymagający wielkich nakładów, a więc uzasadniający szczególnie u młodzieży wydatną pomoc, klubu, szkoły, uniwersytetu i t. d., staje powszechnie na stanowisku jaknajdalej posuniętej ekskluzywności i najczyściej pojętego amatorstwa. Ma to pewne ujemne skutki, szczególnie tam, gdzie ta sprawa przedstawia się w ten sposób, że sfery mogące sobie pozwolić na uprawianie kosztownego sportu są bardzo nieliczne, a rzesze tych, którzy ten sport uprawiać powinni, bardzo wielkie. W takich warunkach, z punktu widzenia społecznych korzyści, jakie można z tego sportu osiągnąć, wydaje się raczej wskazanem wspieranie sportu tennisowego, przedewszystkiem w kołach młodzieży, nawet z pewnem ominięciem zasad czystego amatorstwa, aniżeli zabijanie popularyzacji tennisu, przez zbyt ekskluzywne jego traktowanie.

Kto jest jednak powołany do odpowiedniego postawienia w praktyce tej tak drażliwej kwestji? Kluby, szkoła, czy związek? Najkorzystniejsze wydawałoby się uregulowanie tej sprawy przez związek, który rozporządzając największym autorytetem i będąc w dziedzinie organizacyjnej czynnikiem najkompetentniejszym, mógłby sobie najłatwiej pozwolić na załatwianie takich spraw. Nie wiem jednak, czy Związek polski będzie mógł i chciał zająć się tą spawą. Zajmuje on zasadniczo stanowisko najwyższej władzy sportowej, a nie rozwija prawie żadnej inicjatywy w dziedzinie propagandy sportu, oddając w tej dziedzinie decydujący głos klubom. Tu już sprawa jest trudniejsza. Działalność klubów, by była owocna, musi być skoordynowana, a to leży jedynie w rękach Związku. Trzeci czynnik powołany wreszcie do pomocy młodzieży w jej rozwoju fizycznym, szkoła, z punktu widzenia sportowego przedstawia, przynajmniej dzisiaj szereg zastrzeżeń.

Reasumując możemy więc śmiało powiedzieć, że propaganda sportu, przedewszystkiem w kołach młodzieży, nie bardzo idzie w parze z zasadami czystego amatorstwa, wymagającymi, by zawodnik własnym kosztem pokrywał wszystkie z wykonywaniem sportu połączone wydatki. U nas sprawa ta jest dziś w tennisie całkiem aktualna. Korzystne jej rozwiązanie leży w rękach Związku, a od jego umiejętnej polityki, zależy dalszy jej rozwój. S.







Turniej w Poznaniu. 1) Zwycięzca Stolarow. 2) Mistrzyni Poznania p. Znajdowska. 3) Liskowski. Pawlik



Trójmotorowy aparat Junkersa, który jest przewidziany, jako hydroplan, do zamierzonej przez Polskę linji lotniczej „Aerolot“ komunikacji Gdańsk-Bornholm-Malmö-Kopenhaga.

Na skrzydłach Junkersa.

Niezbyt dogodną, wyboistą drogą dojechaliśmy samochodem w kilkanaście minut z Krakowa do portu lotniczego w Rakowicach. Jestto pierwszy poważny węzłowy punkt lotniczy, w którym zbiegają się już obecnie aż cztery linje, a mianowicie: do Warszawy, Lwowa, Wiednia i Poznania.

Wśród masy drewnianych dwupłatowców wojskowych, wyprowadzonych z szeregu hangarów w celach „zdrowotnych“ na świeże powietrze, odbijały dwa metalowe jednopłatowce, połyskujące w promieniach słońca, a należące do Polskiej Linji Lotniczej „Aerolot“. Tuż obok, schludny budyneczek przerobiony z wagonów kolejowych, do którego zmierzamy z pasażerami w towarzystwie dyrektora miejscowego p. Welfelda. W kancelarji, odprawa u kierownika lotniska p. Popławskiego, krótka — bardzo uprzejma. — Kładziemy podpisy na oświadczeniu, że zrzekamy się jakichkolwiek pretensji do Aerolotu w razie wypadku i to jest ostatnia formalność przed wstąpieniem do aparatu.

Punktualnie 5 minut przed odlotem, zabuczała śruba, celem wypróbowania motoru Junkersa, tego poczciwca, który wszystko znosi. Nie trzeba mu oleju rycynowego, nie trzeba najlżejszej benzyny, wnętrze jego znosi i ciężką benzynę i zwykłe smary. „Poczciwe bydlę“, słyszałem mówiących oficerów lotników, „dać mu silny motor, a możnaby na nim cudów dokazywać“.

Próba motoru wypadła dodatnio: zapraszają nas do aparatu. Jeden z pasażerów usadawia się przy pilocie, my zaś wstępujemy do kabiny zamkniętej, urządzonej z komfortem, podobnie jak automobil zamknięty.

Rozparci w wygodnych miękkich fotelach, przepasujemy się w myśl napisu na ścianie pasem dla startu. Potężnieje turkot motoru — ruszamy — ziemia zaczyna coraz szybciej uciekać, niedostrzeżenie oddalamy się od niej — jesteśmy w powietrzu. Maleją ludzie, domy, ziemia przybiera wygląd planu, który staje się coraz bardziej miniaturowy w rozmiarach. Wskaźnik przy pilocie wskazuje kolejne wysokości: 360, 500, 800, 1200 m. Bierzemy kierunek płn.-wsch. Przed nami tor kolejowy w stronę Kocmyrzowa, teren robi wrażenie płaszczyzny.

Zbliżamy się do pasma gór Świętokrzyzkich; pogoda mętnieje. Popod nami ukazują się chmurki białe, robiące wrażenie porozdzieranej waty. Nagle — aparat silnie przechyla się w lewo. Skierowujemy mimowoli wzrok nasz w dół ponad lewe skrzydło; — poprzez otwory w chmurach dostrzegamy miniaturowy z tej wysokości, drugi aparat Junkersa, lecący w przeciwnym kierunku popod chmurami. Uprzejmy pilot, zwrócił nam tym manewrem uwagę na zajmujący widok. — Lecz — oto warstwa chmur poczyna gęstnieć, zakrywając coraz szczelniej teren, służący dla orjentacji lotu. Chwila ciszy, a aparat pochylony lekko ku przodowi, bez motoru, z lekkim szelestem, zaczyna się ześlizgiwać w dół: w kilka sekund przebijamy gęste zwały mgieł i nagle miast morza chmur srebrzącego się pod naszemi stopami, odkrywa się oczom naszym ponury widok zaciemnionego krajobrazu, nad którym zwisa ołowiany pułap chmur. Lecimy tak kilkanaście minut, potem chmury ponownie zaczynają się przecierać — motor warknął potężniej i aparat wzbił się znowu wyżej i znowu znaleźliśmy się ponad warstwą chmur w blaskach promiennego słońca.

Daleko na widnokręgu przed nami, odkrywamy cieniutką wstęgę wody. — To Wisła — a zatem i Warszawa. Z prawej strony wyprzedza nas aparat linji franco-romain, zdążający z Pragi do Warszawy. Kilka płatowców wojskowych, manewrujących około nas, w górze, pod nami i z boku, oznajmiają bliskość lotniska. W kilka minut pilot zastanawia motor, ześlizgujemy się w dół. Ziemia przybiera coraz wyraźniejsze kształty, zbliżamy się ku niej coraz gwałtowniej. Przepasujemy się, jak przepis każe i za chwilę dotykamy nieznacznie ostrogą, a potem i kołami o trawnik rozległych pól Mokotowskich. Na kołach przejeżdżamy dzielącą nas od portu odległość, poczem przebywszy tor kolejowy, przystajemy tuż przed hangarem Aerolotu. B. por. Baranowski, kierownik lotniska warszawskiego, wita nas uprzejmym uśmiechem: „Jakże tam było“ pyta, „doskonale“ pada z ust kilku roześmianych pasażerów — przeważnie nowicjuszów. — „Więcej koleją nie jeżdżę“ — rzecze jeden z nich, — co za fenomenalny wynalazek! W godzinę i 50 minut z Krakowa do Warszawy i tyle przytem miłych wrażeń! Straszono mnie najniepotrzebniej; szkoda tylko, że się tak późno zdecydowałem“. Wyjątkowo miły nastrój panuje w porcie. Wokół mechanicy, kilku wojskowych, wszyscy pogodni, roześmiani spoglądają ku nam, jakby się cieszyli z naszego przybycia.

Wynoszą nam walizki, żegnamy uprzejmego pilota, i sprowadzoną dorożką samochodową jedziemy do miasta.

Mimowoli nasuwa się na usta: „Europa“. Tak jest! Wszystko funkcjonuje sprawnie, punktualnie tak, że nie musimy się wstydzić zagranicy — jak to bywa w innych przejawach naszego życia. Widać, że Kierownictwo wie dokąd zdąża i jakich dróg do tego należy używać. Personel wyśmienity, wysoce ideowo dla sprawy usposobiony. Wśród pilotów widzimy najdoskonalszych byłych pilotów wojskowych. Na lotniskach panuje karność, dyscyplina, wzorowy porządek. Znajdują się wprawdzie mimo to wszystko malkontenci, lecz gdzie ich niema!

Jak się dowiaduję — oprócz istniejących linji, zamierzone jest otwarcie jeszcze w bieżącym roku linji ze Lwowa do Bukaresztu i z Gdańska do Kopenhagi.

W szczególności ostatnio wymieniona linja, przedstawia się ciekawie. Z Gdańska ma następować przelot do Pucka, gdzie mają się przesiadać pasażerowie do olbrzymiego, trójśrówbowego hydroplanu, mieszczącego 10 pasażerów. Linja ma w dalszym ciągu prowadzić na Bornholm, Malmö do Kopenhagi. O ile prowadzone prace nad zorganizowaniem przesyłania wiadomości meteorologicznych odpowiednio postąpią, można się spodziewać już w lipcu próbnych lotów na tej linji.



Porównanie trójmotorowego aparatu z małym płatowcem, mały schowany pod skrzydłem wielkiego.

O ile zważymy, że Anglicy, uważając teren Polski jako idealne wprost lotnisko, pragną tędy poprowadzić swoją główną linję na wschód do Indji, oraz że tędy biegnąć będzie zapewne wkrótce także linja powietrzna z Paryża do Moskwy, widzimy, że Polska stanie się wkrótce potężnym węzłem międzynarodowego ruchu lotniczego, a o ile zaś będzie posiadała jeszcze więcej takich jednostek dzielnych i ruchliwych, jakim jest dyrektor Vygart, uruchamiający już w roku 1922 Aerolot, to również i wewnętrzna sieć lotnicza zostanie zgęszczona wkrótce na wzór zagranicy.

Ostatnio obiegła prasę nieprawdopodobna krytyka używanych u nas aparatów metalowych typu Junkersa, z tytułu ich pochodzenia niemieckiego. Wyjaśnienia, jakie ze strony rządu padły w sejmie, w zupełności uspokoiły posłów i opinję. Na tem nie powinniśmy zasypiać sprawy. Wyroby niemieckie możemy tolerować aż do chwili, dopóki nie zastąpimy ich wyrobami własnemi; okres ten nie powinien jednak trwać zbyt długo, a o ile się zaobserwuje bliżej działalność w tym względzie powołanych do tego czynników, w pierwszym zaś rzędzie naszego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, to mimowoli nasuwają się poważne obawy co do rozwoju tej gałęzi przemysłu. Jak wiadomo, opinja zagraniczna przeszła już do porządku dziennego nad aparatami drewnianemi dla celów transportowych, pozostawiając je jedynie jeszcze na usługi lotnictwa wojskowego. Skierowanie wysiłków naszych w kierunku zapewnienia sobie materjałów i wytwórni dla aparatów metalowych, stało się rzeczą bardzo aktualną. Gdy w tym kierunku osiągniemy realne wyniki, wolno nam będzie z całą bezwzględnością wyrugować obce wyroby; do tej chwili jednak nie możemy tego uczynić, nie wolno nam bowiem burzyć lotnictwa cywilnego, które tak ważną rolę odgrywa w problemie propagandy lotnictwa, czynnika tak ważnego w całokształcie spraw związanych z obroną granic naszego Państwa.

Bob.



Kontrola paszportów i rewizja celna przed odlotem do Polski.







Międzynarodowe zawody kolarskie w Warszawie. 1) Start do biegu międzynarodowego (×× Bogochi i Abeglen). 2) Bieg dystansowy. 3) Szymczyk
Weinthal.

Na marginesie aktualności.

POD ZNAKIEM PIŁKI OWALNEJ.

Zielone Świątki upłynęły w Warszawie pod znakiem piłki owalnej i koła gumowego. Ponieważ na kole przejechałem się w ostatn·m marginesie, przeto dzisiaj kolej na rugby. Goście rumuńscy wywieźli sporo celów i prób: tak Orzeł Biały, jak i reprezentacja Warszawy nie dorosły jeszcze nawet do Rumunów, którzy w owalnej piłce nie stoją zbyt wysoko. Bardzo słabe zainteresowanie się publiczności (300 osób) meczem bądź co bądź międzynarodowym, wskazuje na to, że rugby nie może zdobyć sobie w Polsce prawa obywatelstwa. Składa się na to wiele przyczyn; między innemi jest i to, że przy obecnym stanie tego sportu, nie potrafi on jeszcze dostarczyć widzom emocji. Publiczność przyzwyczajona do wyżej stosunkowo stojącej piłki nożnej, nie wierzy na słowo, że rugby też jest interesującym sportem, tylko że polscy rugbiści nie umieją go nam jeszcze zademonstrować. Ponieważ Rumuni właściwie nie wiele więcej umieją, a naszych graczy przewyższają tylko warunkami fizycznymi i treningiem kondycyjnym, przeto nawet mecz międzynarodowy nie obudził żywszego zainteresowania.

Chociaż rugby nie ma w danej chwili widoków na zdobycie popularności u płacącej wstępy publiczności, niemniej jednak zasługuje na rozpowszechnianie w szkołach, a przedewszystkiem w wojsku. Pomimo wszystko bowiem, nie mamy sportu ludowego, sportu, któryby mógł być uprawiany po wsiach. Piłka nożna to sport trudny, wymagający wielu czasu i treningu pod okiem nauczyciela. Lekka atletyka to sport uświadomionego już sportsmana, któremu służy jako zaprawa do innych sportów; mniejszy procent sportsmanów uprawia lekkoatletykę dla niej samej. Przez to, że ją można uprawiać metodycznie, według planu, jest nieocenionym sportem; minusem jej jest to, że nie jest grą, nie emocjonuje nas w tym stopniu, co n. p. futbal i dlatego propaganda jej napotyka na większe przeszkody, niż n. p. piłka nożna.

Jesteśmy w 70% narodem rolniczym. Ludność wiejska spotyka się ze sportem tylko w szkole lub w wojsku. W szkole nieco zawcześnie na sporty w naszem pojęciu, pozostaje więc tylko wojsko. Przez czas dwuletniej służby w wojsku jest jedyna sposobność zaszczepienia rekrutowi ze wsi zamiłowania do sportu. Czas to nie jest długi.

Jaki zatem sport jest odpowiedniejszy niż rugby? Rugby rozwija całe ciało, ma przeto przewagę nad futbalem. Jest sportem łatwym do nauczenia się, gdyż biegać, łapać lub rzucać piłkę umie każdy, podczas gdy n. p. gra głową, strzelanie z powietrza



Dolques (Paryż) zwycięża w biegu na 5000 m
Fot. Meuriss

wymaga długoletniego ćwiczenia i wogóle niema nadziei, by kiedykolwiek gracz, prawdziwego znawcę w rodzaju p. Babireckiego mógł w zupełności zadowolnić. Rugby jest dalej grą emocjonującą graczy, co pozwala przypuszczać, że jest to jedyny sport, do którego ludzie nie mający dotychczas nic wspólnego ze sportem, nie uprawiający żadnego sportu, mogliby się przyzwyczaić. W końcu rugby jest sportem tanim, tańszym nawet od piłki nożnej, gdyż i piłka nie niszczy się tak szybko, jak futbalowa i od biedy możnaby grać w niekompletnym ekwipunku (buty).

Wprowadzenie w armji mistrzostw rugby w miejsce choćby nawet piłki nożnej, obudziłoby i w cywilnych sportowcach zamiłowanie do tego sportu, a zarazem byłoby wiernym obrazem pracy nad sportem w wojsku. Piłka nożna bowiem i wyniki w mistrzostwie, są obecnie tylko kwestją napływu rekrutów, którzy przed służbą wojskową sport ten uprawiali.

Zdaniem moim uprawianie piłki nożnej w wojsku mogło by się wówczas ograniczyć do klubów wojskowych, któreby należały do PZPN. Takie rozwiązanie pozwoliłoby uniknąć wielu niepożądanych tarć między sportem cywilnym a wojskowym.

Nowe sporty.

Z przyjemnością przychodzi mi zanotować, że w ostatnich dniach powstały w Warszawie dwie nowe gałęzie sportu, a mianowicie żeglarstwo i polo konne. Żeglarze uważali za stosowne oderwać się od wioślarzy i próbować samodzielnych kroków. Klub gry w polo konne ma już własne boisko na Czerniakowie (Siekierki) i w czwartek t. j. 4 bm. urządza już pierwszy pokaz. Założyciele, między którymi jest gen. broni Rozwadowski, wyszli z założenia, że jeżeli mamy świetnych jeźdźców i w hippice przodujemy w Europie, to i polo konne ma widoki rozwoju.

Upadek frekwencji.

W żadnym może mieście nie było na meczach w Zielone Świątki, tak mało publiczności, jak w Warszawie. Polonia wyjechała do Wilna, a żaden z klubów stolicy nie może się mierzyć z nią co do popularności. Tym razem zawody sportowe połączone ze zbiórką na Czerwony Krzyż, to nie królowa Warszawy; choć mecz Warszawianka — ŁTSG, o klasę stał wyżej od Galii, choć zapaśnicy również się popisywali, a najlepsi rugbiści rumuńscy mieli program sportowy uświetnić, kasy nic nie uratowało. Czy to wpływ Bielan i tradycyjnych wycieczek, czy konkurencja kolarzy czy inne względy, dość, że Czerwony Krzyż zawiódł się w swych oczekiwaniach. O ile zaobserwowałem z polskich drużyn zrobiły kasę Cracovia, Wisła lub Pogoń, z Polonią zaś nadto Warta i ŁKS.

Na tle świątecznego fiaska widać dopiero, jak niewesołem jest położenie słabszych klubów w Warszawie.

Losy WTC.

W tut. prasie ukazały się wiadomości, że zlikwidowana sekcja WTC, złączyła się z Koroną, która od magistratu warszawskiego otrzymała zasiłku 3.500 zł. Wspólnym prezesem ma być p. Klisiewicz. Sprawa przyznania nowemu klubowi wszystkich praw dawnego byłaby teraz aktualną.

Dr. St. Mielech.



Drużyny rugby Sportul Studentesc. (Bukareszt)—Orzeł Biały (Warszawa) 22 : 0. Weinthal



Moment z gry.

SPRAWOZDANIA Z OKRĘGÓW

WARSZAWA.

Zawody oficerskie w Oficerskiej Szkole Inżynierji. Dnia 2 bm. odbyły się zawody sportowe uczniów Szkoły Oficerskiej Inżynierji. Zawody te zaszczycili swoją obecnością inspektor szkół wojsk. gen. dyw. Osiński, komendant Wyższej Szk. Int. gen. dyw. Wencel. Szef Dep. V. gen. bryg. Dąbkowski, Szef instytutu Geograf. gen. bryg. Jaźwiński i Zastępca Komendanta miasta płk. Ocetkiewicz.

Zawody wypadły bardzo dobrze. Organizacja sprężysta. Piękny i bogaty program zawodów, który uwzględnił prawie wszystkie sporty, sporą ilość zawodników (bo aż 75-ciu) i wreszcie wyniki osiągnięte świadczą, że Szkoła ma należyte zrozumienie dla sprawy wychowania fizycznego. Płk. inż. Hallerowi, komendantowi Szkoły por. Witkowskiemu, referentowi wych. fiz. i poszczególnym instruktorom należą się słowa uznania za pracę, zaś wychowankom szkoły życzyćby należało, by po przydzieleniu ich do poszczególnych formacyj, rozwinęli tak wszechstronnie sport i osiągnęli podobne wyniki u swoich szeregowych.

Punktualnie o godz. 14-ej odbyła się lekcja gimnastyczna, przeprowadzona ze zrozumieniem przez por. Witkowskiego.

Następnie odbył się bieg płaski 100 m., w którym zwyciężył podch. Konopka w czasie 12,3 sek. przed pch. Trzecieckiem i Winkowskim.

W biegu na 800 m. zwyciężył pch. Małaszkiewicz w czasie 2:24.4 s. przed pch. Zielińskim i Gacem. Startowało 15-tu.

Bieg na przełaj 2800 m. wygrał Smoczkiewicz w czasie 9:31,8 przed Małaszkiewiczem i Gacem.

Rzut dyskiem: 1) pch. Zieliński 29,52 m., 2) Małaszkiewicz, 3) Konopka.

Pchnięcie kulą pch. Małaszkiewicz 8,70 m.

Rzut oszczepem pch. Zieliński 37,05.

Rzut granatem: średnia z rzutu prawą i lewą ręką: 1) pch. Leszczyński 37 m., 2) pch. Zieliński 36 m., 3) pch. Potera 35.

Skok wzwyż: 1) pch. Zieliński 147,5 cm., 2) pch. Małaszkiewicz 142.5 cm.

Skok w dal: 1) pch. Małaszkiewicz 5,70 m., 2) pch. Zieliński 5.62 m., 3) pch. Zieliński II 5,54 m.

Skok o tyczce: 1) pch. Sulich 2,47 m., 2) pch. Dębicki.

W trójboju lekkoatletycznym (bieg 800 m., skok w dal i dysk) 1 miejsce zajął pch. Małaszkiewicz, 2) pch. Zieliński.

Piłka latająca: finał I komp. — II komp. wygrała II komp. 15 : 9. 15 : 7 i 10 : 15.

Piłka kaszykowa: Do finału doszły dwie drużyny I komp. Zwyciężyła drużyna A. Walka zacięta i bardzo interesująca.

Szermierka: Pierwsze miejsce zdobył ppor. Kurowski, drugie pch. Bejgrowicz, trzecie ppor. Hrabowski, czwarte pch. Szulc.

Tennis: 1) miejsce pch. Bejgrowicz 2) pch. Winkowski, 3) pch. Buzdygan, 4) Jeżowski. Do rozgrywek stanęło 20 zawodników.

Jazda maneżowa: 1-e miejsce pch. Bojko, 2-gie pch. Głębocki, 3-cie pch. Bejgrowicz.

Woltyżerka: 1-sze miejsce pch. Maksymowicz, 2-ie pch. Abaszydze.

Pokazowa jazda maneżowa (kadryl). Do jazdy tej stanęło 16 podporuczników. Całość wypadła bardzo dobrze. Prowadził por. Kleczyński.

Konkurs hippiczny: 10 przeszkód do 1.10 m. wys. i 2.50 szer. Do konkursu stanęło 13 podporuczników. 1-sze miejsce zdobył ppor. Hrabowski, 2-gie ppor. Grochowski. 3-cie ppor. Zakrzewski. — Najlepszy jeździec szkoły ppor. Rybka w tym dniu nie miał szczęścia.

Po skończonych zawodach Szef. Dep. V. gen. bryg. Dąbkowski rozdał uczestnikom nagrody i pamiątkowe żetony.

W czasie zawodów przygrywała orkiestra 1 Dyonu Samochodowego. Funkcje sędziów pełnili oficerowie Szkoły Inżynierji.

KOLARSTWO.

W drugim dniu międzynarodowych zawodów kolarskich wyniki przedstawiają się następująco:

Bieg 800 m.: 1) Hasselbusch. 2) Kowalski, 3) Materski.

Scratch międzynarodowy: 1) Zuchetti, 2) Stankiewicz. 3) Podgórski.

Bieg premjowy: 1) Ochmiewski, 2) Chmiel, 3) Kałała.

Bieg demi-fond: 1) Bogocchi, 2) Bartodziejski, 3) Podgórski.

Bieg Hondicap: scratchman Karle. Zwyciężył Turowski przed Rybakiem i Olszyńskim.

Bieg drużynowy: Zwyciężają czerwoni.

Bieg Handicap: scratchman Zuchetti: zwycięża Szymczyk przed Stankiewiczem i Revelym.

Bieg dystansowy za motorami: 1) Turowski-Kalinowski, 2) Oksintycz-Choiński.

W trzecim dniu zawodów Lange pokonał wysoką klasą, również Abegglen jako długodystansowiec pokazał się z jak najlepszej strony. Szymczyk nie startował. Zawody miały przebieg bardzo ciekawy.

Bieg kwalifikacyjny 800 m.: 1) Materski w czasie 14.6 sek., 2) Majewski, 3) Kowalski.

Bieg 800 m.: 1) Oksintycz, 2) Bertodziejski, 3) Gromczewski.

Bieg 200 m.: Chodziło o ustanowienie rekordu. Zawodnicy jednak nie zbliżyli się do czasu Łazarskiego (Cracovia) 12.4 sek. — Podgórski 13.2 sek. Stankiewicz 13.6 sek.. Revely 13.4 sek., Zuchetti 14.4 sek., Abegleen 13.4 sek., Hournon 13.8 sek., Oksintycz 14 sek., Kwieciński 14 sek.. Bogocchi 14 sek.

Bieg główny 1000 m.: Zwycięża wspaniale Podgórski w czasie 13.2 sek. przed Zuchettim i Revelym.

Startowali najlepsi jeźdźcy z biegu poprzedniego.

W biegu dla pozostałych jeźdźców zwycięża Gogocchi w czasie 13.6 sek. przed Stankiewiczem i Kwiecińskim.

Bieg demi-fond: Ochniewski i Chmiel prowadzą się na zmianę, wygrywają ten bieg. 1) Ochniewski w czasie 8.22 sek., 2) Chmiel, 3) Hanke.

Bieg australijski: wygrywa Zuchetti w czasie 5 min. 33 sek. o dwie długości roweru przed Podgórskim.

Bieg premjowy: zwycięża Popończyk w czasie 6,38. za nim Grygorowicz i Karle.

Bieg demi-fond: 1) Kacperski w czasie 5,27.4, 2) Jur. 3) Karle.

Bieg demi-fond 10 km.: Zwycięża punktami Abegleeen przed Bogocchim i Hournonem w czasie 15,57.

LEKKA ATLETYKA.

Bieg Belwederski.

Bieg uliczny Zamek — Belweder (szósty z rzędu) dał zwycięstwo, a zarazem puhar Polskiego Komitetu Igrzysk Olimp. — Polonji. Początkowo prowadzi Bukowski (Warszawianka), następnie Buczyński, później Centkiewicz (Varsovia). Na Aleji wyprzedzają zawodnicy z Polonji i zdobywają zwycięstwo. Pierwsi przyszli Szelestowski i Łukaszewicz razem, w czasie 12 min. 9,2 sek., Banaszkiewicz (również z Polonji) za pierwszymi o 10 metr., następnie Sawaryn (z lwowskiej Pogoni), dalsze miejsce zdobywają: Centkiewicz, Sałck i Ziffer (Wisła), Zalewski (Warszawianka), Boski (AZS. Lwów), Rossa (Pol.) i inni. Startowało 84 zawodników. do mety przyszło 74.

RUGBY.

Bukareszt — Warszawa 18 : 0 (5 : 0).

I drugi mecz w piłkę owalną nie udał się naszym. Przegrywają znowu do zera, jakkolwiek należało im się zdobyć honorowe punkty. W skład repr. Warszawy wchodzą gracze z Orła Białego, Podchorążówki i AZS. W pierwszej połowie nieznaczna przewaga gości, po przerwie zupełna. Warszawiakom brak zgrania, startu, trzeba więcej trenować — materjał jest dobry, więc można rokować optymistyczne nadzieje. W Warszawie gra ta rozwija się, tworzą się nowe zespoły i trenują, by w bliskiej przyszłości wystąpić na widownię.

PIŁKA NOŻNA.

W dalszych rozgrywkach o puhar Czerwonego Krzyża odpada Orkan, przegrywając 1 : 0 z Ruchem. Odpada również i Pogoń. Zaciętą walkę prowadziły Skra — Ruch. Obie drużyny robotnicze. Mimo dwukrotnego przedłużenia gry po 15 minut. Zawody nie dały wyniku rozstrzygającego i zakończyły się remisowo 1 : 1. Bramkę dla Ruchu strzelił Fort, dla Skry Wiśniewski. Początkowo Ruch miał przewagę i zanosiło się na jego zwycięstwo. Po pewnym czasie opadł jednak na siłach i ograniczył się do skutecznej obrony. Po przedłużeniu gry sędzia podyktował karnego dla Ruchu, którego nie wykorzystano. W Skrze ładnie zagrywała środkowa trójka.

Makkabi — Olympja grają na raty. Pierwsze spotkanie, trwające 45 min. i drugie 15 minut dało wynik 2 : 1 dla Makkabi. Gra bardzo żywa i ostra.

Stella — Glorja 6 : 1.

Vasas (Budapeszt) — Polonja 3 : 1 (1 : 0).

Sobota. — Na boisku w Agrykoli zebrało się około 3.000 widzów, by cieszyć się widokiem ładnej gry między swym ulubieńcem Polonją a Vasasem, drużyną węgierską, posiadającą dobrą opinję. Skład drużyny węgierskiej przedstawiał się następująco: Wimmer; Rattler, Auerbach; Gotlieb, Sipas., Tomecsko; Kelhen, Takacs, Kowacs, Szentmiklosy, Himmer. Skład Polonji: Gross; Hamburger, Bułanow; Loth IV, Loth I, Jagłowski; Krygier, Loth II. Grabowski, Tupalski i Seydenbeutel. Po przerwie Jagłowski wchodzi w miejsce chorego Seydenbeutla, a Jagłowskiego zastępuje rezerwowy Mazurkiewicz. W pierwszych chwilach gra toczy się na środku boiska, następnie Węgrzy przychodzą pod bramkę Polonji i przez cały czas prawie piłka przebywa na tej połowie boiska. Vasas do przerwy utrzymuje stałą i znaczną przewagę, zasypując bramkę Polonji gradem ostrych strzałów. Jednak dzięki doskonałej grze bramkarza Polonji, ta ostatnia utrzymuje się w remisowym stosunku. Wreszcie w 25-tej minucie Szentmiklössy strzela pierwszą bramkę dla swoich barw. Po przerwie przewaga gości mniejsza, niż do przerwy. Tupalski przebojem podchodzi pod bramkę i wyrównywa. Później znakomity strzelec Vasu Takacs uzyskuje jeszcze dwa punkty i stosunek bramek 3 : 1. Ostatni punkt zdobyli Węgrzy przez błąd bramkarza gospodarzy, który niepotrzebnie wybiegł z bramki. Drużyna węgierska przedstawiała się jako doskonały zespół pod każdym względem. Polonja grała średnio. Goście mogli wygrać w większym stosunku, tylko dzięki dobrej obronie Polonji i świetnemu dziś bramkarzowi różnica bramek pozostaje stosunkowo małą. W Polonji wyróżniali się: Gross. obrona i w napadzie Grabowski. W Vasasie: bramkarz. obrona i trójka środkowa napadu. Zawodami kierował dobrze p. J. Grabowski.

Vasas — Polonja 1 : 0 (0 : 0).

Niedziela. — Dzisiejsze zawody przyniosły tylko nieznaczną przegraną warszawskiej drużynie, a przypisać to należy gorszej od poprzedniej grze Vasasu, a nieco lepszej Polonji, no i trochę szczęściu. Goście wystąpili w tym samym składzie, co wczoraj, w barwach gospodarzy dzisiaj nie było Lotha I i Seydenbeutla, natomiast wchodzą: Jelski i Czyżewski. Boisko wybierają goście, mając po swej stronie dość silny wiatr. Pierwsze chwile należą wyłącznie do nich. a przewagę uzyskują przez całą pierwszą połowę gry. Tempo do 20 min. ospałe, gra niezajmująca, dopiero później toczy się żywiej, tempo się zaostrza, goście oddają szereg strzałów, ale poza bramkę. Strzały ich ostre, efektowne, lecz mało celne. Do przerwy Gross miał tylko jedną piłkę ładnie i celnie strzeloną, ale niemniej ładnie ją obronił. Polonja też od czasu do czasu atakuje, lecz napad okazuje się za słaby, brak mu strzałów. Tupalski nie wykorzystuje dwóch pewnych pozycyj, przenosi piłkę wysoko ponad poprzeczkę. Do przerwy 0 : 0 na korzyść Polonji. Po przerwie gra żywa, ładna, piłka szybko przeskazuje z jednej połowy na drugą, przewaga Vasasu znika, nawet pierwsze 10 min. panami piłki są Poloniści, którym jednak nie udaje się zdobyć punktu. W 14 min. po przerwie Węgrzy przeprowadzają ładną ofenzywę i pada pierwszy, a zarazem ostatni gol dla nich, podany przez lewoskrzydłowego, a strzelony przez lewego łącznika. Piłka lata dalej żywo, obie strony nie wykorzystują — jak zwykle — szeregu dogodnych pozycyj, no i gra kończy się gwizdkiem p. Bednarskiego. Polonja grała lepiej, niż dnia poprzedniego, jednakowoż Vasas zasłużył na nieco wyższe zwycięstwo. Wyróżniali się, obrońcy i lewoskrzydłowi obu drużyn. Bramkarze mieli święto, albo rzucali się na piłkę, strzeloną w aut. Kornerów dość sporo, bo aż 9 : 8 dla Vasasu.

Strzelec — Hakoah 3 : 0.

Hakoah nie stawił się.

Nadwiślanka — Ujazdowja 7 : 0 (2 : 0).

Ładnie gra napad Nadwiślanki. Gra ostra, pod znakiem wielkiej przewagi N.

Sarmata — KPWF. 8 : 1 (2 : 0).

ŁÓDŹ.

6 czerwca 1925.

Polski Czerwony Krzyż urządził w sobotę na boisku SS. „Union" w Helenowie dzień Sportu. na co składały się zawody w piłkę nożną między SS. „Union" a ŁTSG. o puhar PCK., popisy lekkoatletyczne oraz wyścigi na rowerach.

ŁTSG. — Union 2 : 1 (1 : 1).

Zawody w zupełności nieinteresujące. Union w słabym składzie stawił mężnie przeciwnikowi czoło, który wiele nadużywał siły i tem właśnie zwyciężył.

Z Unionu wyróżnili się: bramkarz, obrona, pomoc, destrukcyjnie dobra, nie zasilała ataku piłkami, który i tak nie wykorzystał kilku dogodnych sytuacji.

Z ŁTSG. wybijali się Wieliszek. pracujący rozumnie i pr. łącznik. jednakowoż obaj grali zbyt ordynarnie; zadowoliła obrona i bramkarz. Na widowni przerażające pustki; zawody prowadził uproszony sędzia p. Marczewski

Po meczu wręczono zwycięscy srebrny puhar, ufundowany przez PCK.

Z kolei odbyły się wyścigi na rowerach, do których stanęli członkowie SS. Union. ŁKS., Rapid, TWC., Resursa i Sturm.

I. Bieg główny — 800 m.

I. przedbieg: 1) Szefler, 2) Cerber; II. przedbieg: 1) Świderski, Liebert. Finał: 1) Świderski (ŁKS.), 2) Szefler, 3) Cerber, 4) Liebert.

Bieg awansu (2 okr.).

I. Przedbieg: 1) Cerber, 2) Engel, 3) Wiśniewski; II. przedbieg: 1) Placek, 2) Bernhardt, 3) Frankus; III. przedbieg: 1) Brauner, 2) Karpiński, 3) Eckner; IV. przedbieg: 1) Szmydt, 2) Banachowski, 3) Marczewski.

I. międzybieg: 1) Engel, II. międzybieg: 2) Bernhardt.

Finał (4 okr.).

1) Szmydt (Union), 2) Brauner, 3) Cerber, 4) Engel.

III. Handicap (4 okr.).

1) Szmydt (Union), 2) Tamer (Union), 3) Syberts.

Bieg rozstawny 400 m.

Zwyciężyła drużyna białych w czasie 51 i $^2/_5$ sek.

W międzyczasie odbywały się skoki w dal i rzuty kulą.

Organizacja zawodów dobra, a spoczywała w ręku SS. Union.

W niedzielę odbyło się jedynie kilka meczów C-klasowych o puhar ŁZOPN. — reszta klubów „odpoczywała".

GÓRNY ŚLĄSK.

TENIS.

Rozegrane w niedzielę dnia 31 maja br. zawody międzyklubowe pomiędzy Katowickim Związkiem Tennisowym a Akademickim Związkiem Sportowym Kraków, zakończył się walnem zwycięstwem Katowiczan 9 : 4. Rezultaty były następujące:

Single panów:

Steiner (K.) — Potuczek (Kr.) 6 : 1, 4 : 6, 6 : 4; Kette (K.) — Haliński (Kr.) 3 : 6. 6 : 4, 4 : 6; Miziewicz (K.) — Zachar (Kr.) 1 : 6, 6 : 8; H. Michatsch (K.) — Nowina (Kr.) 4 : 6, 6 : 3. 1 : 6; Fitzek (K.) — Tyszkiewicz (Kr.) 6 : 2, 6 : 3; Tetzlaff (K.) — Tilles (Kr.) 6 : 3, 6 : 3.

Single pań:

Stefanówna (K.) — Żychoniówna (Kr.) 6 : 1, 6 : 3; Lerchówna (K.) — Dubieńska 3 : 6, 3 : 6.

Single podwójne panów:

H. Mitsch, Fitzek — Tyszkiewicz, Tilles 7 : 5, 3 : 6, 6 : 4; Tetzlaff. Kette — Haliński, Nowina 5 : 7, 6 : 3, 6 : 1; Steiner. Miziewicz — Potuczek, Zachar 3 : 6, 7 : 5, 6 : 2.

Gry mieszane:

Stefanówna, Steiner — Dubieńska, Zachar 4 : 6, 12 : 10, 6 : 1; Lerchówna, Miziewicz — Żychoniówna, Potuczek 6 : 3, 6 : 3.

Organizacja zawodów dobra, spoczywała w rękach p. Steinera.

PIŁKA NOŻNA.

4 czerwca 1925.

KS. Pogoń Katowice — Vasas SC. Budapeszt 3 : 4 (0 : 4).

Po dwóch senzacyjnych zwycięstwach nad IFC. 6 : 1 i Cracovią 4 : 0, zawitał Vasas powtórnie do Katowic tym razem do Pogoni, z którą w ubiegłym roku

ku uzyskał remisowy wynik (1 : 1). I obecnie przez Pogoń osiągnięty wynik jest dla niej sukcesem. Ostatnie gry, mimo, że przyniosły tej sympatycznej drużynie nieznaczne klęski, zdradzały jej świetną formę niemniej też udowodniły, że jest ona bezsprzecznie jedną z najlepiej technicznie wyszkolonych drużyn Górnego Śląska. Już dawno nie widzieliśmy tak pięknej i pełnej finezji gry, takiej woli zwycięstwa i finszu, jaką nam Pogoń pokazała, wszystko to przeszło wszelkie oczekiwania. Pech niestety i wcale słaby też i niepewny Szolc w bramce Pogoni, który mimo to kilka niebezpiecznych strzałów w drugiej połowie obronił, przyprawił ją o stratę zwycięstwa. Vasas miał też w Pogoni godnego siebie przeciwnika, aczkolwiek do przerwy prowadził już 4:0, mimo, że Pogoń miała więcej z gry, zwłaszcza przed pauzą. Pod koniec drugiej połowy musiał wytężyć wszystkie swe siły, by nie dopuścić Pogoni do wyrównania. Atak ich skoncentrowany na Takacsa, głównego ich strzelca, po przerwie zawiódł i to dzięki świetnie dysponowanym tyłom Pogoni, które nie pozwoliły mu przyjść do głosu. Gra sama była nad wyraz interesująca i pełna emocji od początku do końca otwarta, prowadzona w żywem tempie. Do przerwy uzyskuje Vasas aż cztery bramki, dwie pierwsze przez Takacsa, dalsze z karnych przez Himmera i Szentmiklossego, atak Pogoni natomiast marnuje przez swoją powolność szereg pewnych pozycyj podbramkowych i zdołał przeciwstawić tylko 5 cornerów. Po pauzie spodziewano się druzgocącej porażki Pogoni. Jednakże stało się inaczej; Pogoń rozczarowała przyjemnie wszystkich. Niekorzystny rezultat tembardziej, że niezasłużenie tak wysoki, dodał im bodźca do dalszej walki. Pierwsze minuty przyniosły Pogoni z karnego przez Cubera strzelonego pierwszą bramkę. Pogoń zawzięcie atakuje. Górecki w 75 min. strzela drugą bramkę dla swych barw, a Konieczny z cornera, bitego przez Pazurka główką zdobywa trzecią bramkę i ustanawia końcowy wynik. Wynik nie odpowiada przebiegowi gry, a remis byłby prawdziwym miernikiem sił.

Vasas był technicznie lepszy, ustępował natomiast Pogoni pod względem wytrzymałości i ambicji. Internacjonali Takacs, Szentmiklossy i Tomecsko, później Rottler i Himmer byli najlepsi.

Pogoń swą grą wszystkich zadowoliła, jej się też należy pochwała. Drużyna jako całość grała wspaniale, na specjalne wyróżnienie zasługują Pazurek w ataku Cuber i Gorzelany w pomocy i młodziutki Kamski w obronie.

Publiczności ze względu na niepogodę mało. Sędziował p. Orwicz wzorowo.

5 czerwca 1925.

Reprezentacja bije IFC. Katowice 3 : 1 (2 : 0).

Reprezentacja występuje do powyższych zawodów w następującym składzie:

Muszalik (AKS.); Urbański (AKS.), Kusz (Ruch); Rother (AKS.), Tichauer (Śląsk-Siemianowice), Żur (Kolejowy KS.); MachinekI, Machinek II, Lubina (Diana, Katowice), Nastuła (Naprzód, Pazurek (Pogoń).

Nieinteresujące zawody te zakończyły się niezasłużonem zwycęstwem reprezentacji, która zadowoliła tylko w pierwszej połowie. Po pauzie bowiem spuchła i grała chaotycznie i bezplanowo. Zawody, które miały być probierzem naszej siły, były bardzo koniecznc, okazało się bowiem, że do tak ważnego zadania reprezentowania naszej piłki nożnej zagranicą, kilku graczy jeszcze nie dorosło. Kapitan związkowy musi przeprowadzić kilka zmian w składzie, by ewentualnej klęski uniknąć.

Z wybranych do reprezentowania naszych barw w Niemczech wyróżnili się jedyne Tschauer, Pazurek, Urbański i Nastuła, zadowolili Muszalik, Rother, bracia Machinkowie — słabiej Lubina, jest on też za powolny i jako kierownik ataku bardzo słaby, poniżej swej formy grali Kusz, szczególnie Żur, którzy się też do reprezentacji nie nadają, ich miejsca zajmą prawdopodobnie Duda z AKS-u i Pohl IFC. Publiczności bardzo mało. Sędziował słabo p. Kordula.

Naprzód Załęże — Iskra Siemianowice 0 : 1.

Załęże 06 — Śląsk Siemianowice 2 : 1.

Walki o puhar powstańców.

Mysłowice 06 — FC. Hindenburg 2 : 0.

75 pp. — Slavia Ruda 2 : 1.

73 pp. — 07 Siemianowice 1 : 3.

BYTOM.

7 czerwca 1925.

Reprezentacja niemieckiego Górnego Śląska bije *Reprezentację polskiego Górnego Śląska 3 : 1.*

Do zawodów powyższych wystąpiły oba związki w następujących składach:

Polski Śląsk:

Muszalik; Pohl, Urbański; Rother, Duda I, Tichauer; Machnek I, Walla, Lubina, Nastula, Pazurek.

Niemiecki Górny Śląsk:

Strzewitzek II; Strzewiczek I, Büttner; Malik, Kampa, Piscyk; Resinger, Pruschowski, Mamka, Heim, Minkus.

Zasłużenie zwyciężyli Niemcy, byli oni też technicznie i taktycznie lepsi. Drużyna ich była we wszystkich linjach wyrównana i nie miała żadnego słabego punktu. Wybijała się w niej lewa strona ataku, skrzydła i środkowy pomocnik. Reprezentacja nasza grała nadwyraz słabo i chaotycznie, brak zrozumienia, stopingu i startu dał się dotkliwie odczuć. Nie wytrzymała ona też tempa i prócz Muszalika, Urbańskiego i Dudy, wszyscy poniżej swej zwykłej formy.

Przebieg gry był interesujący. Niemcy wzięli z początku inicjatywę w swe ręce i mieli do końca zawodów przewagę, chwilami nawet zupełną. Jedyną bramkę zdobyła nasza reprezentacja już w 3 min. przez Wallę. W 5 min. lewy skrzydłowy Niemców wyrównał. W 11 i 43 min. zdobywają Niemcy przez lewego i prawego łącznika dalsze dwie bramki i wynik 3 : 1 utrzymał się do końca zawodów.

Druga połowa mimo przewagi Niemców, którzy grali teraz z wiatrem, nie przyniosła im cyfrowego rezultatu. Drużyna niemiecka grała bardzo ostro, nawet surowo, do czego nasza reprezentacja się zastosowała.

Sędziował p. Krol z Wrocławia bardzo słabo. Publiczności około 3000, która się wzorowo zachowywała.

Diana Katwice — Czarni Chropaczów 4 : 1.

Bieg sztafetowy Gazety Ludowej.

Zorganizowany przez GOZLA dał następujący wynik:

1) Roździeń Szopienice, 2) Diana Katowice, 3) Naprzód Lipiny, 4) Mała Dąbrówka, 5) Sokół Bogucice, 6) Załęże 06, 7) Kolejowy Klub Sportowy Katowice, 8) 73 pp., 9) Roździeń Szopienice II, 10) Sokół Katowice, 11) Dąbrówka Wielka, 12) Jedność Sosnowiec, 13) Policyjny KS. Katowice.

Bieg prowadził z Król. Huty przez Wielkie Hajduki, Załęże do Katowic ul. 3 Maja, gdze była meta. Kapitan zwycięskiej drużyny wręczył na rynku w Katowicach p. Wojewodzie telegram od Prezydenta miasta Król. Huty. Pani Wojewodzina dekorowała kapitanów zwycięskich drużyn żetonami, ponadto otrzymała pierwsza drużyna srebrny puhar, a pierwsze dwie drużyny bilety wolnego wstępu do teatru. Organizację biegu można uważać za udatną.

KOLARSTWO.

Bieg o mistrzostwo Górnego Śląska na 102 km.: 1) Cicia 3,55 m., 2) Spira 3,55 m. 3) Kolipiątek o pół koła za drugim, 4) Kaluch 4.00. 7-e miejsce zajął Wenzel, Katowicki KC., 44 lat. Organizacja biegu nie pozostawiała nic do życzenia.

WILNO.

Na czas Zielonych Świąt zjechała do Wilna mistrzowska drużyna stolicy „Polonja" rozgrywając mecze; z Wilją, Makkabi i W. K. S. 1 p. p. Leg. W tym samym czasie miały być rozegrane zawody Hasmonei (Lwów) z tutejszą Pogonią i Makkabi. Zawody te jednakże nie przyszły do skutku, ponieważ Hasmonea miała przysłać drugi garnitur na co tutejsze kluby się nie zgodziły.

Sobota 30 maja.

Polonja — Wilja 3 : 4 (2 : 2).

Do zawodów tych wystąpiły drużyny w składach: *Polonja:* Laskowski, Bułanow Walczak; Mazurkiewicz, Jelski, Jagłowski; Olasek, Tupalski, Hamburger, Zeidenbeutel, Krygier.

Wilja: Kazwiner; Grabowiecki, Malicki; Mierzejewski, Makowski, Misiura; Grzędzielski, Leszczyński, Nikołajew, Lepiarski, Oświęcimski. Początek gry należy do Polonji, która w pierwszych minutach ma lekką przewagę nad stremowaną Wilją, uzyskując już w 6 min. bramkę strzeloną przez Tupalskiego. Powoli gra się wyrównuje, obustronne ataki z jednej strony Bułanow z drugiej Grabowiecki. W 16 min. ładny wypad i strzał Leszczyńskiego przynosi wyrównanie. Po tym goalu Wilja pracuje ambitniej; gra staje się ciekawszą. Szybkie ataki obu stron stwarzają dużo sytuacji podbramkowych niewykorzystanych. W 19 min. Tupalski z 2 kroków strzela w aut. Polonja w linji pomocy słabsza od Wilji, nie podtrzymuje skutecznie swego ataku, który gra cały czas prawym skrzydłem b. słabym — nie dając natomiast zupełnie piłek Krygierowi. Z kombinacji Tupalski - Hamburger-Zeidenbeutel ostatni strzela drugiego goala. Na 3 minuty przez przerwą strzela b. silnie do bramki Leszczyński, bramkarz broni na róg, z którego Mierzejewski główką wyrównuje. Po przerwie gra spokojna i powolna po 10 minutach ożywia się. Z centry Krygiera sytuacja pod bramką Wilji niewyraźna i Tupalski marnuje pewnego goala. W kilka minut potem Nikołajew pięknym strzałem z wolnego rzutu zdobywa 3-cią bramkę. W 78 min. Wilja zdobywa po rogu 4-tą bramkę przez Mierzejewskiego. Polonja pragnie wyrównać, gra teraz tylko Tupalskim, który w linji ataku jest najlepszym, toteż udaje mu się ładnym wózkiem przejechać połowę boiska i strzelić ostatniego goala dla swych barw. Mimo odosobnionych ataków Polonja nie zdołała już do końca gry wyrównać. Sędziował słabo p. Wróbel.

Niedziela, 31 maja.

Polonja — Makkabi 8 : 0 (1 : 0)

W tym dniu wzmocniona Polonja Zantmanem miała niewielką robotę z Makkabi, która od niejakiego czasu wykazuje zupełny spadek formy. Do przerwy 1 : 0. Tylko dzięki ofiarnej grze tyłów Makkabi udało się uzyskać do pauzy tak dobry dla nich wynik. Po przerwie Polonja stale siedzi już pod bramką Makkabi i jak z rogu obfitości pakuje co chwilę piłkę do siatki, aż wreszcie gwizdek sędziego kończy te nudne zawody przy wyniku 8 : 0 dla gości. Bramki strzelili: Tupalski 4, Jelski 3, w tem 2 z karnych rzutów, Tennenbaum 1. Sędziował p. Leszczyński słabiej niż zwykle.

Poniedziałek 1 czerwca.

Polonja — WKS. 1 p. p. Leg. 1 : 0 (1 : 0).

Zawody dnia ostatniego budziły największe zainteresowanie, a to ze względu na to, iż WKS. 1 p. p. Leg. bijąc ostatnio Wilją 3 : 1, która pokonała nie zmęczoną Polonję 4 : 3, był pewnym, że łatwo odniesie zwycięstwo nad osłabioną rozegranemi zawodami i słabszym niż dnia poprzedniego składzie Polonji. Jednakże WKS. 1 p. p. Leg. zawiódł oczekiwania licznie zebranej publiczności pokazując grę jałową wielce nieproduktywną. Okazało się, że wystarczy dobrze trzymać Zimowskiego, który swemi dokładnemi podaniami stwarza niebezpieczne sytuacje, a reszta graczy ataku nie zdolną jest do wyzyskania takowych, grając z silniejszą nieco od siebie drużyną: Drużyny w składach: *Polonja:* Laskowski; Bułanow, Czajkowski; Jagłowski, Jelski, Lotte, Zantman, Tupalski, Tennenbaum, Zeidenbeutel, Krygier.

WKS. 1 p. p. Leg.: Luberda; Lasota Mycielski; Wereneman, Truchan, Janicki, Zimowski, Krawczyk, Wróbel, Nawrot, Namysłowski.

Grę rozpoczyna 1 p. p. Leg. Piłka szybko przenosi się z jednej połowy na drugą, gra otwarta — a w 8 min. atak zainicjowany przez Tennenbauma dochodzi na pole karne gospodarzy — sędzia odgwizduje — rzut pośredni z 12 metrów Tupalski przestrzeliwuje. Obustronne ataki nie stwarzają groźniejszych sytuacji, dopiero 17 minuta przynosi 2 rogi bite jeden po drugim przez Zantmana, oba nie wykorzystane. W 20 min. Tupalski prowadzi piłkę prawym skrzydłem, centruje ładnie, lecz ani Tennenbaum ani Zeidenbeutel nie decyduje się dość szybko na strzał, co też obrona gospodarzy wykorzystuje z kombinacji Truchan — Krawczyk — Zimowski, ten podprowadza, śliczną centrą na pole bramkowe, Wróbel stojąc nie pilnowany strzela pewnie w aut. Zaraz w następnej minucie niebezpieczny atak Polonji, zlikwidowany na róg. — bardzo ładnie bity przez Krygiera, z którego pada zwycięska bramka dla Polonji. W 34 min. niebezpieczny moment z centry Zimowskiego zakończony strzałem silnym w bramkarza.

W kilka minut później Czajkowski chcąc podać piłkę bramkarzowi; strzela silnie do własnej bramki, lecz przytomny w tym dniu Laskowski łapie.

W 39 min. Luberda atakowany wybiega z piłką daleko od bramki wykopując piłkę, którą dostaje lewy pomocnik gości — stoping — strzał i piłka grzęźnie w siatce. Bramka nie uznana przez sędziego. Przed pauzą bite dwa rogi przez 1 p. p. Leg. nie zmieniają wyniku.

Po przerwie gra prowadzona w szybkiem tempie, jakie nadaje 1 p. p. Leg. Ataki wojskowych czasem bardzo groźne pod bramką Polonji, rozbija świetny Bułanow i Czajkowski. WKS. 1 p. p. uzyskuje małą przewagę — sytuacja groźna — zamieszanie pod bramką Polonji i goal dla 1 p. p. Leg. przez sędziego nieuznany. (Mam wrażenie, że tak jeden jak i drugi był prawidłowy). Gra coraz ostrzejsza, Namysłowski i Nawrot grają faul, za co sędzia ostatniego wyklucza z gry. Przy stanie 1 : 0 dla Polonji sędzia odgwizduje zawody. Sędziował p. Kowalski energicznie, lecz odgwizduje zapóźno faule i spalone.

LWÓW.

6 czerwca 1925.

Lechja — Sparta 0 : 0.

Nieliczni tylko widzowie oglądali wyjątkowo ładną i ciekawą grę na boisku na Cytadeli. Lechja wykazuje znaczne postępy, zwłaszcza techniczne, Sparta ma kilka wybitniejszych jednostek — brak im jednak zgrania.

7 czerwca 1925.

Przemyśl — Lwów 1 : 1 (0 : 1).

Poraz pierwszy odbyte te międzymiastowe zawody reprezentacyjne nie stanowiły sensacji sportowej, ponieważ Lwów w tymże dniu bronił swych barw w Krakowie, a Pogoń miała walczyć o mistrzostwo Polski. W nielada też kłopocie był p. Schlesser, którego zadaniem było zestawienie reprezentacji, gdyż nie miał zgoła wyboru. Jedenastkę Lwowa tworzyli gracze Lechji, Sparty i Hasmonei, a mianowicie: Releszyński: Muszyński (Lechja), Rusin: Schab (Sparta), Łodziński, Wieczysty (Lechja); Birnbach (Hasm.), Pras, Tarczyński (Lechja), Fiala, Murawiec (Sparta).

Bardziej już jednolitym był skład Przemyśla: Schwartz (Polonja); Fichtenholz (Hagibor), Radwański; Hubariw, Petzhold, Kwiatkowski, Menczak, Wawrzkowicz, Dobrzański (Polonja), Peller (Hagibor), Duda (Polonja).

Wynik odpowiada nietyle przebiegowi gry, bo Przemyślanie częściej gościli na połowie Lwowian, którzy grali dzień przedtem i dlatego się prędzej zmęczyli, ile umiejętnościom obu drużyn.

Zgranie było lepsze u gości, nie mogących sobie zato wytworzyć sytuacji do strzału. Taktycznie górowali gospodarze. W pierwszej połowie zmienne ataki: dobra gra stron zapowiada wynik zerowy. W 35 min. jednak Fiala strzela nieuchronnie z podania Birnbacha. Przemyślanie potem atakują, lecz Releszyński jest dobrze dysponowany i broni nawet karnego. Po pauzie przeważają goście, a Menczak w 12 min. po objechaniu kilku przeciwników wyrównuje. Rogów 3 : 2 dla Lwowa. Sędziował dobrze p. Rząsa z Krakowa. Ponad tysiąc widzów.

Pogoń — Warta 2 : 2 (1 : 2).

Senzacja pierwszorzędna. Zwycięsca Hakoahu, Amatorów, Wacu i Cracovii, potknął się przy starcie o mistrzostwo Polski i to w pełnym składzie i na własnem boisku. Przeciwnik bowiem pokazał ostre zęby. Warta osiągnęła zdaje się formę, w jakiej dotychczas jeszcze nie była. Jako całość przedstawia się bardzo korzystnie. Przewyższając Pogoń techniką i taktyką, nie ustępowała jej w akcjach solistów. Zasadniczo słabych miejsc nie posiada. Bramkarz może nie dostraja się do zespołu, ale poza Görlitzem nie ma w Polsce pierwszorzędnego gracza na tej pozycji. Obrona Poznańczyków dobra a nadewszystko przytomna. Świątek jest bardziej ruchliwy od swego partnera. Pomoc jest raczej ofenzywna niż destruktywna. Wojciechowski na prawej był lepszy od Spojdy. Kosicki trzymał się dzielnie, lecz w drugiej połowie spuchł. Siłą Warty jest jej napad zgrany, uspsobiony strzałowo i posiadający przebojową trójkę. Tak się nam goście przedstawili. O mistrzu naszym trudno coś nowego napisać. Stare błędy zawsze mu się dają we znaki. Grał dobrze w drugiej połowie, w której Warta zamurowała bramkę. To też panowało niesłuszne przekonanie, że Pogoń zasłużyła na zwycięstwo, a oburzenie na gości, że zatarasowali dostęp do swej bramki. Niesłuszne, bo zapomniano, że gra się za wszelką cenę o mistrzostwo i że Niziński nie grał ostatnich 30 minut.

Błędem Pogoni było wstawienie Olearczyka na miejsce Maurera, który przedewszystkiem grać był powinien. Równiez nie trzeba było kazać grać nie-

dysponowanemu Fichtlowi.

Gra była bardzo zajmująca, a pierwsza połowa obfitowała w efektowne i piękne pociągnięcia z obu stron. Publiczność nadspodziewanie zachowywała się możliwie.

Warta wystąpiła w składzie: Funtowicz; Jarzembowski, Śmiglak; Wojciechowski, Kosicki, Spojda; Niziński, Einbacher, Staliński, Przybysz, Dabert. — Pogoń również w swym najlepszym. Olearczyk i Szabakiewicz po dłuższej nieobecności znowu się pokazali na zielonej murawie, owacyjnie witani.

Pogoń zaczyna, Hanke bije wolnego w aut. Przewaga Warty, która przez 5 minut nie wypuszcza gospodarzy z ich pola. Kosicki strzela ostro wolnego, Olearczyk odbija głową na róg. Nizińskiego szczur ląduje w rękach Görlitza. Krytyczna sytuacja po przeciwnej stronie: Szabakiewicz podjeżdża, Funtowicz rzuca mu się pod nogi. Szabakiewicz w leżącej pozycji centruje, Wacek ma pustą bramkę przed sobą, lecz Śmiglak w ostatniej sekundzie ratuje. W 18 min. nagle strzela nieobstawiony Niziński. Piłka odbita od słupka wpada do siatki mimo robinsonady Görlitza. Obustronne ataki i strzały Stalińskiego i Garbienia, który w 24 min. z pozycji spalonej wyrównuje. Piłka była do złapania. Wacek tuż przed bramką przenosi centrę Słoneckiego, Fichtel strzela w aut, bombę Batscha odbija Funtowicz. Słonecki z jednej a Staliński z drugiej strony są motorami swych napadów. Na dwie minuty przed połową Przybysz z główki Nizińskiego strzela obok Görlitza i Warta prowadzi.

Po przerwie obraz się zmienia. Zrazu Warta atakuje, ale później pomnąc, że chodzi tu o dwa punkty ogranicza się do obrony, jak się okazało skutecznej. Ostry przebój Stalińskiego kończy się na Görlitzu, który rzucił mu się bohatersko pod nogi, ryzykując ciało i zdrowie. Potem Pogoń obejmuje inicjatywę i utrzymuje prawie do końca. Strzały mijają jednak celu. Batsch przenosi, Garbień bije w aut; potem przeboje Wacka i Garbienia zakończone niejednokrotnie ładnym strzałem, idą na marne. I tak trwa ten pojedynek Funtowicza z strzelcami Pogoni przy współudziale Warty, aż Szabakiewicz przepięknym, dalekim strzałem ze skrzydła, wyrównuje w 30 min. Potem Staliński przebija się raz i drugi, Batsch i Garbień jeszcze pudłują i sędzia kończy ten pierwszy w tym roku mecz o mistrzostwo Polski. Rogów 4 : 2 dla miejscowych. Zawody były zupełnie łatwe do sędziowania. P. Mandl popełnił jednak pokaźną ilość błędów. Pozatem działa w sposób nieprzyjemny, podniecająco na graczy. Cztery tysiące widzów.

KRAKÓW.

KOLARSTWO.

W dniach 31 maja i 1 czerwca b. r. zorganizował Krakowski Klub Cyklistów i Motorzystów wspaniałą wycieczkę kolarską do Pienin z udziałem kilkudziesięciu cyklistów i motorzystów. Wycieczka odbyła się z Nowego Targu w kierunku granicy Czecho-słowackiej. Starostwo w Nowym Targu przygotowało przepustki graniczne, niestety władze celne zabroniły przejazdu na rowerach, wskutek czego wycieczkowcy musieli odbyć wiele kilometrów pieszo.

W najbliższym czasie urządza Klub wielkie wyścigi kolarskie w obrębie miasta Krakowa wzorem wielkich miast Polski, do których przystąpić będą mogli wszyscy niestowarzyszeni kolarze.

PIŁKA NOŻNA.

Czarni (Lwów) — Makkabi 2 : 0 (0 : 0).

Do powyższych zawodów stanęli Czarni bez Sawki, a Makkabi bez Landmanna i Schneidra II.

Przez cały czas pierwszej połowy bezwzględna przewaga Czarnych, jednakże brak zdecydowania w strzałach był powodem niewyzyskania ani jednej bramki w tej połowie.

Już w 3 minucie drugiej połowy zostaje kontuzjonowany bramkarz Czarnych Winnicki i nie bierze więcej udziału w grze. W 11 minucie uzyskuje Kopeć z przeboju pierwszą bramkę, a w 34 Chmielowski pięknym strzałem drugą i ostatnią bramkę. Czarni grający fair, zasłużyli w zupełności na zwycięstwo. Na pierwszy plan wybijał się niebezpiecznymi przebojami prawy łącznik Kopeć, oraz jeden z najsympatyczniejszych graczy polskich Miller. W obronie wyróżniał się szybkością Kmiciński.

W Makkabi zawiodła cała pomoc, nie wytrzymując tempa. Słaby bardzo był Gold. Sędziował p. Dr. Wojakowski. Publiczności 1500 osób.

KRAKÓW—LWÓW 2:1 (1:0).

Ostatnie zawody o puhar prof. Żeleńskiego, który nazwano już wiecznie wędrującym nie stanowią wcale chlubnej karty w histroji rozegranych spotkań międzymiastowych. Tak granych zawodów, takiego niskiego poziomu sportowego w spotkaniach reprezentacyjnych już dawno w Krakowie nie widziano. Trudno określić co się na to złożyło. Faktem jest, że Lwów na swe usprawiedliwienie może przytoczyć okoliczność, że w reprezentacji nie grali członkowie Pogoni. Drużyny wystąpiły bowiem w następujących składach:

Lwów: Winnicki; Redler. (Hawling) Kmiciński; Schneider, Kopeć, Wilkowski; Miller, Kopeć IV, Steuerman, Chmielowski, Werter.

Kraków: Meller; Pychowski. Markiewicz; Alfus, Gieras, Zastawniak; Balcer, Ciszewski, Reyman I, Chruściński. Adamek.

Nie ulega zaś wątpliwości, że szkielet reprezentacji lwowskiej musiałby w dzisiejszych warunkach oprzeć się na drużynie mistrza. Nie mniej ważkim powodem słabej stosunkowo formy tej drużyny, której wypadło w niedzielę bronić honoru barw lwowskich jest także i ten, że siedmiu graczy miało w nogach sobotni mecz z Makkabi.

Powyżej podane przyczyny w zupełności prawie uzasadniają słabą formę Lwowa, który w tych warunkach może uważać rezultat za zupełnie nie przynoszący mu ujmy.

Ale jakże pisać o Krakowie? Czem tłumaczyć grę, która licznie zebranej publiczności sprawiła niespodziankę, niesłychanie przykrą, że faworytom krakowskim dostawały się w udziale ironiczne brawa.

Mam wrażenie, że w dużej mierze przyczyniło się do tego fatalne boisko, które bez przerwy sprawiało graczom psikusy. Boisko Wisły nie jest obecnie dobre, grunt nierówny, pozbawiony w dużej części trawy, nie pozwala obliczyć żadnej piłki, ani siły, ani fałszu. Kozły i podskoki zupełnie nieprzewidziane wprawiają graczy bez przerwy w kłopot.

Toteż nie wolno nam wobec tego pominąć milczeniem uchwały Zarządu Krakowskiego Związku Okręgowego P. N. Jak wiadomo mamy w Krakowie jedno, niestety, tylko boisko, które odpowiada wszelkim wymaganiom. Jest to boisko „Cracovii". Sądzić przeto należało, że zawody o takiem znaczeniu, odbędą się na tem boisku. Tam gdzie decyduje sportowy punkt widzenia, a zdaje mi się, że tylko ten winien był tu rozstrzygać, sprawa ta była z góry przesądzona. Stało się inaczej. Zarząd powziął uchwałę, że reprezentacyjne mecze Związku odbywać się będą kolejno na wszystkich boiskach krakowskich. Ze względu na równomierne popieranie finansowe towarzystw, być może słusznie, ale wobec opłakanego stanu boisk pozbawione wszelkich podstaw sportowych. Wyobraźmy sobie zawody Kraków — Praga na boisku Jutrzenki, czy Kraków — Wiedeń na boisku Makkabi. Przecież nawet najzagorzalsi członkowie tych klubów nie zdobędą się chyba na twierdzenie, że nawierzchnia boisk tych towarzystw nadaje się do wielkich zawodów. A jeżeli Zarząd Związku nie będzie chciał ściągnąć na siebie zarzutu niekonsekwencji, musi utrzymać uchwałę w mocy.

Dziwić się należy p. inż. Rosenstockowi, jako kapitanowi związkowemu. W tych kwestjach winien on własne decydować, a nie oddawać sprawy pod głosowanie zainteresowanym finansowo klubom. Sądzimy, że ostatnie spotkanie i poprzedzająca je uchwała, będzie dla p. kapitana nauczką, że w takich wypadkach nie wolno mu oddawać prawa decyzji z ręki.

Sam grunt nie był jednak wyłączną przyczyną lichej gry Krakowian. I skład drużyny nie udał się inż. Rosenstockowi. Jak zwykle nie opuściło go szczęście. Tym razem w tej formie, że brakło przeciwnikowi graczy Pogoni. Bo drużyna krakowska miała moc punktów słabych. Jej piętą Achillesa byli obrońcy. Jeszcze Pychowski w drugiej połowie grał jako tako, chociaż daleko mu było do dobrej gry. Za to jego partner, którego wstawienie spotkało się z ogólną krytyką, przewyższył najgorsze oczekiwania i był bez kwestji najsłabszym graczem obu drużyn. Zawiódł taki nawet gracz, na którym zwykle polegać można t. j. Gieras. Miał tylko momenty jaśniejsze, pozatem, ani nie wspierał ataku, ani też nie odciążał obrony. Alfus grał niepewnie, więcej defenzywnie, najlepszym był z tej trójki Zastawniak przez co jednak nie można twierdzić by grał dobrze. Aby podać kto grał najlepiej w ataku, trzebaby urządzić chyba plebiscyt. Lepiej atoli nie trudzić się przewidywaniem rezultatu. Łatwiej jest stwierdzić, że najgorszym bezsprzecznie był Reyman. Ciężki, nieruchliwy, ociągający się przy strzale, słowem był takim jaki środkowy napastnik być nie powinien. Z łącznikami się nie rozumiał, co można mu wybaczyć, bo z innego klubu, ale skrzydła też w zupełności zaniedbywał. Ciszewski grał słabo, ale może z ataku jedyny, który myślał. Obaj skrzydłowi grali tylko chwilami, toteż były momenty doskonałe i całkiem słabe. Chruściński błądził po boisku, kombinować nie miał z kim, a piłek na wybiegi mu nie dawano. Meller miał święto. Do przeboju Steuermanna, z którego padła bramka Lwowa powinien był wybiegnąć, a nie czekać piłki na linji bramkowej. O całości Krakowa powiedzieć można, że zgranie żadne, kombinacja lepiej nie wspominać, natomiast drużyna jednolicie nie wytrzymała tempa.

Drużyna lwowska zasługuje na uznanie. Stojąc na straconym posterunku, gdyż w zwycięstwo chyba nie wierzyła, grała do końca z pełną ambicją i zapałem gracza na wygraną. Wyróżniał się Redler jako obrońca i Kmiciński energją i biegiem, pomoc była nieszczególna. W ataku Miller i na prawem i na lewem był dobrze strzeżony, Kopeć tracił szybko piłkę do przebojów więc nie dochodziło, „król" Steuermann miał tym razem ochotę do gry i wykazał, że jest dobrym graczem. Można więc czasem zapomnieć maniery primadonny. Winnicki miał niewiele do roboty, Hawling nie dorównywał Redlerowi, którego zastąpił. Wcale nieźle spisywał się Werter niewiadomo dlaczego go po pauzie zmieniono. Schneider unieruchomił w drugiej połowie Balcera.

Sędzia p. Grabowski z Warszawy miał szczęście, że grało się naogół fair i niezbyt szybko. Przy ostrzejszym sposobie gry i szybszem tempie nie byłby był poradził drużynom. Rozstrzygnięcia były za późne i często nie zupełnie słuszne. Publiczność się nudziła, więc oszczędziła i sędziego. Zawody rozpoczęły się wielce obiecująco. Piękny wypad Balcera zaraz w pierwszej minucie centrę chwyta Ciszewski w powietrzu, ale przenosi obok bramki. Lwowiacy odpowiadają z miejsca atakiem, Markiewicz wstrzymuje ręką, lecz wolny idzie na aut. I tu już rozpoczyna się nuda. Lwów ma przez około 10 minut lekką przewagę, gdyż pomoc Krakowa pływa. Kilkakrotnie potem strzela Ciszewski, ale strzały chwyta Winnicki. Wreszcie w 43 min. ucieka Adamek podjeżdża pod linję bramkową, a lekką centrę strzela Chruściński w siatkę. Pauza 1 : 0.

Po pauzie dłuższy okres przewagi Krakowa. Kilka razy peszy się Reyman, który w krytycznych momentach jest za wolny. W 9 min. sędzia dyktuje karny przeciw gościom niezbyt słusznie. Zastawniak uzyskuje bramkę, przyczem z powodu błędu Lwowiaków musi bić karnego dwukrotnie. Najlepszą szansę psuje następnie Adamek, który uciekłszy zamiast lekko centrować, strzela pod nieprawdopodobnie ostrym kątem. Strzał chwyta naturalnie Winnicki. W tej samej chwili przebija się Steuermann, ułatwiają mu to obrońcy krakowscy stojący blisko siebie w jednej linji i strzela zasłużoną bramkę dla Lwowa. Przed końcem cofa się Chruściński na czwartego pomocnika i rezultat 2 : 1 zostaje utrzymany bez zmiany. Kraków wygrał drugie zawody z rzędu.

* * *

31 maja 1925.

K. S. Szczakowianka — T. S. Victorja (Jaworzno) 0 : 1 (0 : 0).

Niezasłużona przegrana Szczakowianki, która technicznie górowała nad przeciwnikiem. Sędzia p. Seichter z Krakowa, zwłaszcza po pauzie mało zwracał uwagi na faule i spalone u gości.

1 czerwca 1925.

K. S. Szczakowianka — K. S. Unia (Kraków) 2:1 (1:1).

Ładne zwycięstwo drużyny C-klasowej nad B-klasowym przeciwnikiem. Sędzia p. Jedliński z Krakowa — dobry.

Garbarnia — Sokół (Chrzanów) 3 : 2 kl. B.
Zwierzyniec — Krakowianka 2 : 1 kl. B.
Olsza — Korona 1 : 1 kl. B.

Trzebinia — Błękitni 2 : 1 kl. C.
Nadwiślan — K. M. A. (Wieliczka) 1 : 1 kl. C.
Legja — Orkan 2 : 0 kl. C.
Salvator — Pogoń 1 : 3 kl. C.
Amatorzy — Hakoah 4 : 1 kl. C.

ŻYWIEC.

Żywiec, 7 czerwca 1925.

Wyścig kolarski o mistrzostwo województwa krakowskiego.

Zorganizowanie tegorocznego mistrzostwa na szosie przypadło w udziale Oddziałowi kolarskiemu Sokoła w Żywcu. Trasa 100 km. na przestrzeni Żywiec Biała — Kęty — Oświęcim i z powrotem, start rano o godz. 9, 13 zawodników z tego 7 z Cracovii 2 z KKC. i M., reszta miejscowi.

Już w pierwszych 20 km. zawodnicy rozbijają się na 3 grupy, czołówka Michalek I: Chyłko (Cracovia) silnym tempem odsadzają o 1 km. wspózawodników, chwilę trzyma się Biernat (KKC. i M.) poczem odpada. Druga grupa Wroński, Pietrowicz (Cracovia) wziąwszy pozostałą resztę usiłują nadaremnie dojść uciekającą czołówkę, o dalszych losach wyścigu decyduje szczęście. Gęsto szutrowana ostrym kamieniem szosa pod Białą staje się grobem dla Chyłki i Michaleka I. obaj trzykrotnie przebijając gumy zmuszeni są wycofać się z biegu. Tymczasem Piotrowicz Wroński przejechawszy szczęśliwie przeszkodę dojeżdżają razem do półmetka, w powrotnej drodze Wroński (Crac.) dystansuje coraz bardziej swego konkurenta, w Białej przebija obie gumy, kończąc na rafkach (20 km.), wpada na taśmę w świetnej formie, w czasie 3 godz. 39 min.

W 20 minut po nim wpada Piotrowicz (Crac.) bijąc na finishu Barzyckiego (KKC. i M.).

Organizacja biegu pozostawiała bardzo wiele do życzenia, znany zawsze ze zdolnej organizacji wyścigów OKSŻ. zawiódł w zupełności pokładane nadzieje. Na całej przestrzeni nie było ani jednego auta ani motocyklu, mimo wyraźnego polecenia PZPK.

Sam wybór trasy fatalny w skutkach, nie było ani jednego zawodnika, któryby na całych gumach przyjechał, niemożliwem też było postawienie normy 3:30.

Czy przeto tytuł mistrza zostanie przyznany p. Wrońskiemu, który przyjechał 9 minut zapóźno, rozstrzygnie PZTK.

* * *

Dnia 1 czerwca odbył się w Żywcu bieg okrężny na przestrzeni 2750 m. przy 65 startujących. Bieg ten zgromadził wszystkich znanych biegaczy zachodniej Małopolski i Górnego Śląska tak, że konkurencja była bardzo silna. Pierwszy przychodzi w dobrej formie Freyer (K. S. Dzikovia, Tarnów) 8:28, 2) Baran (K. M. A. Wieliczka) 8:36,4), 33 Rojek (Djana Katowice) 8:36,4, 4) Kołodziej (K. K. S. Katowice), 5) Motyka (S. N. N. T. Zakopane), 6) Boski (AZS. Lwów), 7) Docheński (K. S. Cracovia), 8) Rzychoń (Djana, Katowice), 9) Mitas (Slavia, Ruda), 10 Dobrzański (T. S. Wisła). Ziffer (5. sap.), który zajął trzecie miejsce został zdyskwalifikowany za skracanie trasy, a Sałek (5 p. sap.) z piątem miejscem również zdyskwalifikowany za faulowanie zawodników.

Popołudniu odbyły się zawody lekkoatletyczne, urządzone również przez T. S. Koszarawę. Trzeba wytknąć jednak odrazu brak najmniejszego pojęcia o organizacji i poczucia obowiązkowości. Łatwo bowiem jest dzięki szumnej reklamie ściągnąć całą masę zawodników, przyjeżdżających na własny koszt, ale trzeba im zapewnić możliwość startowania. Przeznaczenie jednak na jedenaście konkurencyj, nie licząc przedbiegów, niespełna 50 minut, w dodatku przy braku najpotrzebniejszych przyborów było karygodnem lekceważeniem tych 60 obcych zawodników przez gospodarzy, wytłumaczonem chyba tylko brakiem ryzyka pieniężnego ze strony urządzających. Efekt był ten, że nie przeprowadzono połowy programu, a zawodnicy wracali do domu, nie startując wcale. Kierownikami zawodów byli pp. Nogaj i Oska, ten ostatni jednak jako zawodnik powinien był zrezygnować.

Wyniki były następujące:

100 m. 6 przedbiegów po 5-ciu: 1. Lubaczewski (Cracovia) 11:9, 2. Owsiak (Wisła). II. 1. Kocurek 11:9, 2. Forreiter (Ruda). III. 1. Chrzanowski (Wisła) 11:9, 2. Kupfer (Cracovia). IV. 1. Rechowicz (AZS.) 11:8, 2. Nikelmann. V. 1 Balcer (Wisła) 11:6, 2. Loeve. VI. Riszke (Djana) 12:2, 2. Żeberko (Makkabi). Najlepsi Balcer, Rechowicz. Lubaczewski. Trasa jednak o parę (3—4) metrów zapewne krótsza.

Skok w zwyż, startuje 19. 1) Lech (Cracovia) 160 cm., 2) Żeberko (Makkabi) i 3) Riszke (Djana) obaj 151:5 cm., przez losowanie obok pięciu innych z tym

samym wynikiem. Zwycięsca w dobrej formie uzyskał świetny jak na żywieckie warunki wynik. Bardzo lekko skandal Anders (Diana) 151:5 cm.

Pchnięcie kulą, startuje 13. 1) Riszke (Djana) 10:43. 2) Giza (Policyjny K. S., Katowice) 9:98, 3) Masny (Cracovia) 9:91 m. Riszke nie wykorzystuje swej siły.

100 m. 2 śródbiegi.: I. 1. Balcer (Wisła) 11 s. (!), 2. Owsiak (Wisła) 11:8, 3. Lubaczewski (Cracovia). II. 1. Rechowicz (AZS.) 11:6, 2. Chrzanowski (Wisła) 11:8, 3. Żeberko (Makkabi). Tutaj Balcer szedł świetnie, czas jednak mimo krótszej trasy niemożliwy, brany jednym czasomierzem.

400 m. 1 przedbieg. 1) Trnka (AZS.) 64:6, 2) Loeve (Górny Śląsk) 65:2, 3) Tomera (3) p. strz. podch.).

Bieg 800 m. 1) Loeve (A. K. S. Król. Huta) w czasie 2.09 min., 2) Freyer (Dzikovia, Tarnobrzeg), 3) Boski (AZS. Lwów), 4) Dobrzański (Wisła).

Trójskok. 1) Oska (z K. S. Rożdzień) 12.20 metr., 2) Anders (Diana), 3) Langner (K. S. Rożdzień).

Rzut oszczepem: 1) Stoczek 47.50 m., 2) Oska (Rożdzień), 3) Masny (Cracovia).

Skok w dal. 1) Balcer (Wisła) 5:98 m.. 2) Anders (Djana) 5:64. 3) Owsiak (Wisła) 5:61. Poza konkursem Riszke (Diana) 5:69 m. Skocznia okropna, wyniki więc dobre.

Finał 100 m.: 1) Balcer (Wisła) 11:2 s.. 2) Rechowicz (AZS.), 3) Owsiak (Wisła). Lubaczewski nie staje, bo Cracovia już wyjechała. Po tym punkcie zawodnicy się rozjeżdżają.

TARNÓW.

7 czerwca 1925.

Tarnovia — Sandecja 2 : 0 (2 : 0).

Mistrzostwo kl. B. podokr. tarn.

Tarnovia stale trzymała grę w ręku i przed pauzą zapewniła sobie bramkami Niedzielskiego i główką Jachimka pewne zwycięstwo. Rzutu karnego nie wykorzystał ponadto Jachimek. Sędzia p. Mund.

BOCHNIA.

7 czerwca 1925.

Zorza — Liban 6 : 1 (4 : 1).

Mistrzostwo kl. C.

Samson (Tarnów) — Bochnia 3 : 1 (3 : 0).

Mistrz. kl. B. podokr. tarnowskiego.

RZESZÓW.

7 czerwca 1925.

Resovia — Samson 7 : 0 (4 : 0).

Mistrz kl. B. Znaczna przewaga Resovii, zaznaczona powyższym rezultatem i stosunkiem kornerów 7 : 1.

Sędziował p. Hornung. *g.*

CZĘSTOCHOWA.

7 czerwca odbyły się pierwsze rozgrywki mistrzostwa kl. C. podokręgu Sosnowieckiego pomiędzy Racovią i CKS. Zwycięsko wyszła drużyna CKS. w stosunku 3 : 0. Sędzia p. Słomczyński.

SOSNOWIEC.

Świt — Makkabi 1 : 3 (1 : 1).

Gra zupełnie nie ciekawa. Świt gra brutalnie, na co sędzia nie reaguje.

Sosnowiec II — Victoria II 1 : 2 (1 : 1).

Mistrzostwo rezerw.

BĘDZIN.

Sport (Dąbrowa) — Sarmacja 1 : 0.

Sarmacja wystawiła na powyższe zawody II-ą drużynę wzmocnioną kilkoma graczami I-ej drużyny. Po uznaniu rzutu karnego dla Sarmacji Sport demonstracyjnie schodzi z boiska.

Zagłębianka (Ksawera) — Hakoah 1 : 2 (0 : 1).

Hakoah z 2 rezerwowymi. Gra nieinteresująca, bez tempa z lekką przewagą Zagłębianki. Bramki dla Hakoahu uzyskuje Stajnert z karnego i Siwek II główką z kornera, dla Zagł. pr. skrzydł. Sędziował nieudolnie p. Dorf z Krakowa.

Zagłębianka II (Ksawera) — Hakoah II 0 : 3.

DĄBROWA.

Sarmacja (Będzin) — Naprzód 0 : 3 (0 : 1).

Mistrzostwo kl. C.

LUBLIN.

LEKKA ATLETYKA.

W drugim dniu Zielonych Świąt przy nader sprzyjającej pogodzie odbył się doroczny bieg okrężny o puhar m. Lublina. Trasa biegu wynosiła 4500 m. dość ciężkiego terenu. Pierwszy przybył Jur z lwowskiej Pogoni, w czasie 18:00,2, drugi o 12 m. w tyle Chareciński z K. S. „Lewart“ (Lubartów), a kolejno dalej: kapr. Szmidt (49 p. p. Białystok), Wróblewski (Lublinianka), Jóźwiak (49 p. p. Białystok), Szewczyk (K. S. Plage — Laśkiewicz“). Po zawodach prezydent miasta p. Szczepański wręczył zwycięscy piękny puhar wraz ze złotym żetonem. Reszta zawodników otrzymała 2 srebrne i 3 bronzowe żetony. Organizacja biegu sprężysta i dobra.

Mistrzostwo kl. „B“.

CHEŁM.

K. S. „Sokół“ (Równe) — W. K. S. „Chełm“ 7:1;(4:0).

Całkowita przewaga Sokoła. Sędzia p. Mróz — słaby.

LUBARTÓW.

Zawody towarzyskie.

W. K. S. „Lublin“ — K. S. „Lewart“ 9 : 3 (3 : 3).

Z okazji otwarcia boiska rozegrali gospodarze zawody, przegrywając do dobrze dysponowanego W. K. S. wysoko. Zdetronizowany „król“ naszego okręgu wraca do dawnej formy i w zbliżającym się okresie mistrzowskim pokusi się prawdopodobnie o wyrwanie palmy pierwszeństwa Lubliniance.

POZNAŃ.

TENNIS.

Dnia 2 czerwca br. zakończył się turniej tennisowy o mistrzostwo Poznania. Jak było do przewidzenia, w grach wstępnych największej szans na tytuł mistrza Poznania posiadał Stolarow, który też w półfinale pobił p. Zoffkę z Pragi, dwukrotnego posiadacza tegoż tytułu, dalej p. Ferstera — mistrza Polski a we finale wyszedł zwycięsko — bijąc p. Drewnowskiego. Stolarow — Zoffka w singlu 6 : 4 i 6 : 2. Powyżej wymieniona czwórka wyróżniała się na turnieju specjalnie i walki tych zawodników były zawsze ciekawe. Mimo wygranej p. Stolarowa nie można powiedzieć, jakoby był najlepszy — nie, spokój, który go cechował, no i pokaźna doza szczęścia — towarzyszyły mu do tego zaszczytnego tytułu. Z pań. bezkonkurencyjna prawie była p. Znajdowska. która też pewnie uzyskała tytuł mistrzyni.

Rozgrywany turniej pomiędzy Warszawskim Klubem Lawn-Tennisowym — AZS. dał zwycięstwo Poznaniowi w stosunku 4 : 3.

Zainteresowanie turniejem większe jak w latach ubiegłych. Organizacja i porządek dobry.

PIŁKA NOŻNA.

1 czerwca 1925.

Drugi dzień zawodów pomiędzy Wartą a Morawską Slavią dał zwycięstwo miejscowym w stosunku 3 : 1. Na drużynie gości znać przemęczenie, którzy mają już poza sobą kilka spotkań. Warta natomiast od pierwszej chwili bierze się energicznie do dzieła, ma też ona naogół więcej z gry. Do połowy każda z drużyn uzyskuje po jednej bramce. Po zmianie Warta uzyskuje drugą bramkę przez Przybysza, jednak sędzia p. Mallow bramki tej z powodu spalonego nie uznał. Sędzia zrobił mały błąd, mianowicie spóźnił się nieco z gwizdkiem. Publiczność urządziła p. M. niemałą „muzykę“. cieszy się on bowiem specjalnemi względami u publiczności na boisku Warty. Gdy okrzyki pod jego adresem nie ustały, przerwał grę. Po kilku minutach pewien jegomość — rzekomo wiedeńczyk — podjął się dalej roli sędziego i prowadził nie lepiej, w każdym razie ku zadowoleniu widzów zawody. Warta uzyskuje dalsze dwie bramki: przez Przybysza. który był bohaterem dnia, zdobywając wszystkie trzy punkty dla swych barw. Wygrana Warty zupełnie zasłużona.

7 czerwca 1925.

Niedziela ostatnia, dla świata poznańskiego, jest bardzo ciekawa. Warta wyjechała, daleko do Lwowa, walczyć o tytuł najwyższy w piłkarstwie, Unja stanęła przeciw twardej jedynastce pomorskiego mistrza.

TKS. — Unja 3 : 1 (1 : 0).

Boisko Unji. Drużyna toruńska staje do gry z czterema rezerwowymi, miejscowi również osłabieni, w składzie zmienionym. Piewsze fazy gry nie są ciekawe. Gra toczy się przeważnie na połowie — tak jedna jak i druga strona mają liczne szanse — lecz obrony stoją na wysokości zadania. Jedyną bramkę, do przerwy, samobójczą, uzyskuje dla Torunia obrońca Unji. Po zmianie gra żywsza, przewaga zmienna; kilka sytuacyi broni dzielnie Malski w bramce Unji. Po kornerze uzyskuje TKS. drugi punkt. który puszcza Malski niepotrzebnie, gdyż piłka była do obrony. Niebawem pada i trzecia bramka, strzelona przez Cieszyńskiego po przedriblowaniu obu obrońców. Gospodarze dążą do uzyskania punktu, co też im się po ładnej centrze Andersa udaje, z główki Kobieli.

W dalszej grze Unja ma szanse polepszenia wyniku, lecz Zapłata psuje nadzwyczaj dogodną sytuację. Krótko potem odgwizduje sędzia zawody. Z graczy gości dobra była obrona i atak, zwłaszcza Cieszyński i Gumowski. W Unji również dopisała obrona. Pomoc zadowoliła. W ataku nikt się nie odznaczył. Wszyscy byli słabi.

Sędzia p. Konieczny. Zawody rozpoczęły się z opóźnieniem z powodu niewyznaczenia WSS. sędziego. Uderzało również niemile ciągłe zmiana gracy Unji. Publiczność stawiło się względnie niewiele.

W przyszłym tygodniu odbędzie się II-gi międzymiastowy wyścig pływacki na Warcie.

GNIEZNO.

Stella — A. Z. S. (Poznań) 5 : 1.

Bramki strzelili: Walkowski 2, Kwada 2, Koperski II 1. Po pauzie schodzi z bojska kontuzjonowany Walkowski, lecz obraz gry się nie zmienia gdyż Stella jest nadal stroną atakującą i gniecie przeciwnika, którego od większej klęski uchronił bramkarz grający w drugiej połowie nadzwyczaj dobrze.

Rogów 8:2 dla Stelli.

31 maja.

Stella — Unja I (Poznań) 3 : 2 (3 : 1).

Unji nie świeciło szczęście w wyprawie do Gniezna. Unja w komplecie — Stella bez Walkowskiego. Już w 11 min. zdobywa Kwada 1 bramkę. Unja atakuje lecz niezbyt niebezpiecznie gdyż backi Stelli nie dopuszczają napastników Unji do strzału. W 15-tej min. przebój Kwadego i bomba z 20 metr. ugrzęzła w bramce.

1 czerwca 1925.

Stella — 69 p. p. 7 : 2 (2 : 2).

I w trzeci dzień odniosła Stella piękne zwycięstwo a to z tego powodu, że w drużynie wojskowej brało udział aż 8-miu graczy Stelli, którzy obecnie są na ćwiczeniach. Bramki dla Stelli zdobyli Kwada 5. Miklejewski 1 i Nowicki IV 1.

TORUŃ.

ŁTSG. (Łódź) — T. K. S. (Toruń)

Goście łódzcy zwyciężyli zupełnie zasłużenie 3 : 1 (1 : 1) pokazując lepszą technikę i wolę zwycięstwa. Nasz Mistrz Okręgu zaczyna gwałtownie spadać w formie i coraz to częściej przegrywa, nawet na własnem boisku z drużynami mniej poważnemi.

W drużynie Łodzi bardzo dobrze grali: pomoc i bramkarz oraz środek ataku. T. K. S. natomiast właśnie w pomocy i lewej stronie ataku był bardzo słaby. Jedynie obrońca Leon Cieszyński był w formie i uratował klub od gorszego wyniku.

Jubileusz Ż. T. S. „Jutrzenka“

Jubileusz 15-letniego istnienia Ż. T. S. Jutrzenka zapowiada się okazale. Kulminacyjnym punktem uroczystości sportowych będzie dzień 13 i 14 czerwca w których to dniach rozegrane zostaną zawody footballowe przez drużyny, Wacker z Wiednia. Cracovię. Hasmoneę. i Jutrzenkę. W pierwszym dniu zmierzy się Jutrzenka z Wackerem a Cracovia z Hasmoneą, drugiego zaś dnia Jutrzenka spotka się z niepokonaną przez nią dotychczas rywalem Hasmoneą a Cracovia z Wackerem. Zainteresowanie tym turniejem o tyle wzrasta. ileże Wacker należący do najlepszych drużyn wiedeńskich znajduje się obecnie w doskonałej formie. Zawody te poprzedzi w pierwszym dniu mecz w piłkę ręczną rozegrany przez Jutrzenkę i Makkabi, a drugiego dnia przez Jutrzenkę i Cracovię. Zawody te przygotowuje z wielką starannością sekcja lekkoatletyczna Jutrzenki, która dnia 20 czerwca z okazji jubileuszu urządza zawody międzyklubowe. Sekcja pływacka odbędzie dnia 21 czerwca turniej pływacki, a sekcja tennisowa zawody krajowych klubów w dniach 28 i 29 b. m.

Ruchliwemu klubowi życzy Redakcja „Kurjera Sportowego“ dalszej pomyślnej pracy i zasłużonego rozwoju.

Krakowski Okręgowy Związek Lekkoatletyczny.

KOMUNIKAT ZARZĄDU Nr. 10

z posiedzenia w dniu 29 maja 1925 r.

1) *Opłaty.* Powołując się na komunikat KOZLA. Nr. 5 z dn. 28 kwietnia br. i na okólnik Nr. 5 z dn. 10 maja br.. wzywa się niżej wymienione kluby do uregulowania należytości do KOZLA. wraz z odsetkami zwłoki (kwota zasadnicza podana w nawiasie) do dnia 15 maja br. Kluby. które w powyższym terminie nie wpłacą na rach. KOZLA. należnych kwot. nie zostaną bezwzględnie dopuszczone do mistrzostw okręgowych: AZS. — 12 zł. (10 zł.), BBSV. — 66.96 zł. (55,80 zł.), Cracovia — 68.30 zł. (68,30), SKS. Korona — 30 zł. (25 zł.), RKS. Legja — 12 zł. (10 zł.), ŻKS. Makkabi — 136.68 zł. (113.90 zł.), PTG. Sokół Kraków 12 zł. (10 zł.), KS. Sosnowiec — 10 zł. (10 zł.), Cz. K. S. Warta — 18 zł. (15 zł.).

2) *Lista członków KOZLA.* Podaje się do wiadomości klubów, że dnia 15 bm. zostanie zamknięta lista członków KOZLA. Kluby, które do tego terminu nie uiszczą wkładek rocznych, zostaną z listy członków wykreślone i temsamem niedopuszczone do mistrzostw okręgowych. Zgłoszenia nowych klubów przyjmować się będzie do dn. 15 czerwca i po mistrzostwach okręgowych.

3) *Terminarze zawodów.* Wzywa się kluby do bezzwłocznego nadesłania do KOZLA. terminarza zawodów na rok bieżący. (Regulamin PZLA. § 5).

4) *Międzynarodowe zawody lekkoatletyczne AZS. w Warszawie dn. 20 i 21 czerwca br.* Program obejmuje konkurencje mistrzostw dla panów i pań. Wpisowe 5 zł. od zawodnika i konkurencji. Zgłoszenia do 13 czerwca do AZS. Warszawa, Kopernika 41.

5) *Mistrzostwa okręgowe.* W dniach 27 o godz. 4, 28 o g. 8 i 29 czerwca o g. 8 i 3-ej czerwca br. odbędą się na boisku i bieżni TS. Wisła zawody o mistrzostwo okręgu krakowskiego z następującym programem: I. Biegi: 100, 200, 400, 800, 1500, 5000, 10.000, biegi przez płotki 110 i 400. II. Skoki: w dal, wzwyż, o tyczce i trójskok. III. Rzuty: dyskiem, oszczepem i kulą. IV. Biegi rozstawne: 4×100 i 4×400. V. Chód: 2 km. Wpisowe wynosi 1 zł. od zawodnika i konkurencji. Żetony za I, II i III miejsca. Zgłoszenia wraz z wpisowem przesyłać należy do dnia 22 czerwca. Zgłoszenia późniejsze i bez wpisowego nie będą uwzględniane. Zgłoszenie ma zawierać: 1) listę zawodników. 2) szczegółowy wykaz konkurencji do których zawodnicy stają, 3) zapotrzebowanie na kwatery dla zawodników zamiejscowych po cenie 1 zł. 50 gr..

Wszyscy startujący do mistrzostw zawodnicy mają się stawić w sobotę 27 czerwca o godz. 2-ej.

KONKURS „KURJERA SPORT.“

Dnia 5 lipca odbędą się w Krakowie zawody międzypaństwowe w piłce nożnej Węgry — Polska. Mecz ten wywołał dotychczas największe zainteresowanie. a szanse, oraz ewentualny wynik omawiano na szereg tygodni przed dniem spotkania.

Oczekujące nas zawody już dzisiaj wywołują żywe dyskusje. Redakcja „Kurjera Sportowego“ wyznacza za trafne odgadnięcie rezultatu meczu 10 nagród w postaci bezpłatnej prenumeraty pisma, a to: 2-e nagrody: prenumerata roczna; 3 nagrody: prenumerata półroczna i 5 nagród: prenumerata kwartalna.

Rozwiązanie należy nadsyłać do soboty dnia 4 lipca, godzina 6 wieczorem, pod adresem redakcji Kurjera Sportowego, Kraków, ul. Wolska l. 19 na poniższym kuponie:

Polska — Węgry ....:.... na korzyść ....

imię i nazwisko

....

dokładny adres

Z tem należy skończyć...

Zarząd PZPN. jest ogromnie nierychliwy, lecz są natomiast grube wątpliwości czy będzie sprawiedliwy. Od meczu Polska — Czechosłowacja, tak gruntownie i dokładnie rujnującego tę resztkę dobrego wyobrażenia zagranicy o naszym futbalu, którą nam raczył pozostawić zeszłoroczny kapitan związkowy, upłynęły już dwa tygodnie. Zarząd PZPN., jak to już nieraz bywało, dyskwalifikował dla błahostek Zarządy Okregowe, nie powziął dotychczas żadnej uchwały przeciw obecnemu kapitanowi związkowemu, któremu zawdzięczamy ostatnią kompromitację. Okazuje się, że można nie dbać o przepisy statutu czy postanowień, można sobie lekceważyć telegraficzne i ustne upomnienia... trzeba mieć tylko siłę. Bo cóż się okazuje? Zarząd PZPN. potrafił zawiesić dwukrotnie uchwały Walnego Zgromadzenia, ale zdaje się, że nie zdoła tego uczynić wobec kapitana związkowego, który się w kułak śmieje z gróźb. Pan kapitan związkowy ma za sobą związki okręgowe, może sobie przeto powiedzieć: „cóż mi kto zrobi?“ Zarząd o taką drobnostkę, jeden przegrany mecz więcej czy mniej, nie będzie się rozbijał. A może zresztą jest zdania, jak jeden z polskich sprawozdawców zagranicznych pism sportowych, który ogłosił, że w Polsce panuje ogólna radość z powodu *zaszczytnego* rezultatu! Niechże PZPN. weźmie na odwagę... z tem należy skończyć.

* * *

Niewtajemniczony, który czytuje komunikaty Wydziału Gier i Dyscypliny Związków okręgowych p. n. zdumiałby się nad surowością kar nakładanych przez te instytucje. Należałoby sądzić, że składają się z samych Drakonów (podobno ogromnie surowy przewodniczący Wydziału Dyscypliny w starożytności). Ktoś kogoś trzepnie na boisku w gębę: dyskwalifikowany na rok, spierze gracz sędziego po obliczu i sponiewiera mu przytem familję — pięć lat. Słowem — straszne. Takby sobie pomyślał „obcy“! „Swój“ się temi okropnościami nie przejmuje. Dyskwalifikacja — dyskwalifikacją, ale przecież w meczach międzypaństwowych, międzynarodowych, międzyokręgowych, międzymiastowych i ile tam jeszcze



Zwycięzca angielskiego biegu maratońskiego S. Ferris, wbiega do stadjonu w Stamford Bridge.
Sport & General



Gimn. Ad. Mickiewicza w Wilnie. Mistrzowska drużyna szkół średnich.



Drużyny K. S. Czuwaj i D. S. Sokół podczas otwarcia boiska Sokoła w Drohobyczu.

innych między wymyśleć można, Wydział grać pozwala. Ostatnio pozwala także grać w zawodach o mistrzostwo. Jakież więc jeszcze mecze się grywa? Towarzyskie. Owszem — dwa razy na sezon.

Żart na bok. Znieśmy dyskwalifikacje wogóle. Pocóż nakładać kary, które nie są karami. Dyskwalifikacja ma bowiem być zasadniczo karą wymierzoną graczowi za przewinienie, a pośrednio i klubowi, który w swych szeregach ma gracza wykraczającego przeciw kodeksowi sportowemu. Gdy zatem zdyskwalifikowany może grać w wszelkiego rodzaju zawodach, to kara staje się przecież zupełnie iluzoryczną. A z tem należy skończyć!

* * *

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN. unieważnił punkty Amatorskiemu i ŁKS. z najrozmaitszych przyczyn. Słusznie, albo niesłusznie. Kwestja zapatrywania. O tyle, że na każdą sprawę, poza zasadą słuszności i prawa, można patrzeć z najrozmaitszych punktów widzenia. Co jednak nie może stanowić dyskusji, to sprawa ogłoszenia terminu uchwały i spowodowane tem komplikacje. Skoro ŁKS. popełnił przestępstwo w połowie marca, to dlaczego ukaranie, względnie ogłoszenie kary następuje dopiero w maju. Przeciw karze przysługuje dotkniętemu odwołanie. Toteż dzisiaj sytuacja conajmniej dziwna. Rozgrywki końcowe rozpoczęły się, na ewent. trzecią rozgrywkę między kandydatami do pierwszego miejsca w grupie pierwszej nie ma terminu. Trzebaby obalić terminarz, co nie jest tak łatwe, jak na pierwszy rzut oka się przedstawia. Nie można się opędzić wrażeniu, że w gruncie rzeczy decyduje tu celowa robota. Gdzież tedy miejsce na sport?... Z tem chyba należy skończyć!

Kongres F. I. F. A. i my.

Zasadniczym punktem obrad kongresu była sprawa amatorstwa. Od czasu kongresu paryskiego w roku ubiegłym, z utęsknieniem oczekiwano ponownego zjazdu, któryby za jednym zamachem uregulował kwestję, poruszaną bezustannie, aż do znudzenia. I cóż za rozczarowanie. Okazało się, że zwolennicy czystości, rozgraniczenia zawodowców i amatorów, są w mniejszości. Okazało się, że większość świadoma wszelkich machinacji „amatorskich“ nie ma odwagi, aby sprawę wreszcie jasno postawić.
Uchwalono przeto, że każdy kraj dla siebie określa co ma by profesjonalizmem, a co nie. Stąd dojdziemy do takich absurdów, że „amatorzy“ w jednym kraju będą mieli wyższe gaże niż zawodowcy gdzieindziej. Wyłonią się takie nonsensy, że dla ochrony czystości takich grubo płatnych, amatorów będzie się wydawało zakazy spotkań z drużynami, które są gorzej płatne, lecz uczciwie przyznają się do tego, że grają za pieniądze.

Polski Związek Piłki Nożnej przez swych reprezentantów głosował za jasnem rozgraniczeniem. Razem z innymi pozostał w mniejszości. Delegaci nasi nie opuścili sali, jak np. Szwedzi, ani nie posunęli się do tego, jak Austrjacy, aby powiedzieć pod adresem większości parę dobitnych, a cierpkich słów prawdy. Dla nas ważniejsze, aby PZPN. tej czystości w sporcie za którą występował w Pradze, pilnował gorąco w domu. Nie zamykać oczu i uszu, bo możemy na jednym z przyszłych kongresów stanąć w jednym szeregu z tymi, których teraz zwalczamy.

Turniej szermierczy o mistrzostwo Polski.

Zawody powyższe odbyły się w dniach 31 maja i 1 czerwca zorganizowane z polecenia Pol. Związku Szermierzy przez AZS. Lwów. Brały w nich udział: AZS. Lwów, Klub Szermierzy Lwów, AZS. Kraków, Penthatlon Poznań. Wyniki przedstawiają się następującą: *Floret:* 1) kpt. Segda Wł. (AZS. Kraków); 2) Papee Adam (AZS. Kraków); 3) Friedrich Tad. (Klub Szerm. Lwów); 4) Dr. Ader Alf. (AZS. Kraków); 5) plut. Zagacki Stan. (Pentatlon). *Szpada:* 1) Friedrich Tad. (Klub Szerm. Lwów); 2) Małecki Al. (AZS.



Członkinie angielskiego klubu „Middlesex“ trenują, w przygotowaniu do najbliższej olimpjady kobiet.

Kraków); 3) por. Kawałek Ludw. (AZS. Lwów); 4) Kraus Stan. (AZS. Lwów); 5) kpt. Seyda Wł. (AZS. Kraków); 6) Rusecki Wacł. (AZS. Lwów).

Kpt. Segda otrzymał ciężką ranę w rękę i odstąpił od dalszej walki. Dlatego też spadł na piąte miejsce.

Szabla: 1) Friedrich Tad. (Klub Szerm. Lwów) 2) Małecki Aleks. (AZS. Kraków); 3) Papée Ad. (AZS. Kraków): 4) Dr. Ader Alf. (AZS. Kraków); 5) plut. Zagacki Stan. (Penthatlon) 6) Pochwalski J. (AZS. Kraków). Jury stanowili: Prok. Zubrzycki, inż. Mankowski, Vambera, inż. Kamieniobrodzki (Lwów) Papee, kpt. Segda (Kraków), inż. Zubrzycki, Sobolewski (Warszawa).

W czasie zawodów sędziowali: fechmistrz Targler (Poznań), fechmistrz Stritesky (Lwów), inż. Mańkowski (Lwów) inż. Zubrzycki (Warszawa) i kpt. Segda (Kraków).

Sport szkolny.

Święto sportu we Lwowie.

W dniach 31 maja i 1 czerwca odbyło się na boisku T. Z. R. święto sportu i przysposobienia wojskowego młodzieży szkół średn. Zawodom przypatrywały się tłumy doborowej publiczności. Wyniki osiągnięte przedstawiają się następująco:

100 m.: 1) Oświęcimski (K. K.) 11.1", 2) Stachniewicz. (Semin.) 11.7. 3) Chociej (K. K.) 12.

Skok w dal: 1) Partyka (Semin.) 5.23 m., 2) Oświęcimski (K. K.) 5.21 m., 3) Chociej (K. K.) 5.20 m.

Rzut granatem: 1) Partyka (Semin.) 46.99 m., 2) Galica (K. K.) 46.19 m., 3) Grabowski (Semin.) 45.38 m.

Skok w zwyż: 1) Chociej (K. K.) 1.54 m., 2) Malczewski (K. K.) 1.45 m., 3) Grabowski i Partyka (Semin.) 10.12 m.

Rzut kulą 5 kg.: 1) Partyka (Semin.) 10.55 m., 2) Jedzinek (K. K.) 10.26 m., 3) Grabowski (Semin.) 10.12 m.

Bieg rozstawny 10×100 uczniów młodszych od 14—16 lat: 1) Korpus Kadetów 2.07.8 m. zdobywa nagrodę wędrowną, 2) Gimnazjum IV 2.1 m., 3) Gimnazjum X. 2.18 min.

Bieg rozstawny 10×100 uczniów powyżej lat 17: Korpus Kadetów 2.06.7 min., 2) Gimnazjum IV. 2.14.2 m., 3) Gimnazjum IX. 2.15 min.

Tennis gra pojedyncza: 1) Remisowski (Gimn. IV.), 2) Limanowski (gimn. VIII); gra podwójna: 1) Christ-Janelli (gimn. I.), 2) Cwenarski-Wajdowicz (gimn. X).

W piłce ręcznej pierwsze miejsce zdobywa IV gimnazjum.

Jazda na rowerze. Sztafeta 4×5000 m.: 1) gimn. VIII. 40:68 min., 2) filja gimn. XI. 40.13 m., 3) gimn. IX. 44.43 min.

Stżzelanie drużynowe: 1) gimn. XI. 280 punktów, 2) gimn. VII. 279 punktów, 3) gimn. VIII. 258 punktów; jednostkowe: 1) Ladler (gimn. IV.) 64 punktów, 2) Tołłoczko (gimnazjum Jordana) 63 punktów, 3) Borzewki (gimn. I.) 62 punktów.

Po za konkursem Korpus Kadetów: drużynowo zdobywa 322 punktów, jednostkowo: 1) Gutowski 67 punktów, 2) Deskur 6 punktów.

Bieg rozstawny Lwów — Zadwórze na przestrzeni 44 km.; odbył się w pierwszy dzień Zielonych Świąt staraniem AZS. Lwów. Sztafeta niosła dyplom podpisany przez rektorów wyższych uczelni z hołdem dla poległych pod Zadwórzem. Czas osiągnięty 3 godz. 5 m. jest słaby. Bieg wykonano jednak wśród upału i na b. ciężkiej drodze.

* * *

Wychowanie fizyczne dziewcząt.

Ankieta nasza na temat fizycznego wychowania dziewcząt. spotkała się z ogromnem uznaniem, jak o tem świadczą ciągłe zapytania, artykuły i t. p., skierowane do nas. Materjał ten będziemy stopniowo wykorzystywali, ogłaszając co ciekawsze i aktualniejsze, jak n. p. umieszczony poniżej artykuł:

ALINA HUBACZKOWNA.

Niektóre braki wychowania fizycznego w szkołach żeńskich.

O wychowaniu fizycznem w szkole słyszy się dziś dużo; plany szkolne przeznaczają mu duży zakres — i patrząc na nie sądzićby należało, że zagadnienie to stało się dziś zasadniczem w całokształcie dążeń wychowawczych. Wypada może zastanowić się, co w tym dziale w szkole żeńskiej zrobiono, co zaś zostało matwą literą.

Nietrudno się zorjentować każdemu, kto zetknął się ze szkołą, że wychowanie fizyczne wyodrębnia się dziś jeszcze z pośród czynników wychowawczych, ograniczając znaczenie jego do wpływów czysto fizycznych. Nie docenia się wartości wychowawczych ćwiczeń fizycznych zarówno dla moralnego, jak i intelektualnego rozwoju dziecka. Zwłaszcza w szkole żeńskiej uważa się gimnastykę za pewną rozrywkę, czasem za dążenie do osiągnięcia siły mięśniowej, a zawsze za przeszkodę normalnego toku nauki. Gry i zabawy spotykają się z dużą niechęcią — zwykle mówi się z oburzeniem o „futbalu u dziewcząt".

Co więcej, często opinja nauczycielska głosi, że źródłem braku pilności, karności i innych wad dzisiejszej młodzieży, są właśnie gry i zabawy. To właśnie lekceważenie i niedocenianie wartości i znaczenia tego działu wychowania jest może największą bolączką naszej pracy, a w szkole żeńskiej daje się szczególnie boleśnie odczuć. Ta opinja niechęci ze strony wychowawców, podkopuje stanowisko wychowania fizycznego w szkole, hamuje jego rozwój mimo ochoty wrodzonej młodzieży do gier i sportów.

Niechęć ta ujawniła się szczególnie w stanowisku, jakie większość wychowawców zajęła wobec śródlekcyjnych ćwiczeń oddechowych. Ćwiczenia te toleruje się, najchętniej zaś zapomina się o nich, nie bacząc na szkody, jakie przynosi młodemu organizmowi wa-



Cracovia—Galia (Paryż) 7:1. Wspaniały moment pod bramką Francuzów. Cottin łapie centrę Kubińskiego. Ciszewski w pięknym podskoku usiłuje napróżno ubiedz bramkarza. Periy



Makkabi—Blue Star 3:1. Sziklossy (Bl. Star) strzela tuż nad poprzeczką. Gold nie był w stanie przeszkodzić.





Cracovia—Galia (Paryż) 7:1. 1) Limanowski uzyskuje z podania Ciszewskiego piątą bramkę. 2) Wolny bity przez Chruścińskiego, łapie Cottin. Periy







Z międzyokręgowych zawodów lekko-atletycznych w Żywcu. 1) Start do 400 m. Zwyc. Trnka (A.Z.S. Kraków) 2-gi od lewej; 4-ty od lewej mistrz Górnego Śląska Löwe (Katowice), przyszedł drugi. 2) Grupa A.Z.S. Kraków. Od lewej: Antes, Szczawiński, Trnka, Boczar kier. sekcji, Galica, Rechowicz. 3) Finał setki: 1. Balcer (Wisła), 2. Rechowicz A.Z.S. Fot. Boczar

dliwa postawa, przybierana w czasie nauki szkolnej.

Niedocenianie znaczenia ćwiczeń fizycznych odbija się fatalnie na warunkach zdrowotnych młodzieży. Nie zwraca się często uwagi na konieczność rozłożenia planu lekcji, zgodnie z wymogami psychicznemi i fizycznemi. Stąd spotykamy często lekcje ćwiczeń fizycznych i na ostatniej godzinie — a w jednem z gimnazjów żeńskich, gdzie nauka odbywa się po południu, umieszczono ćwiczenia fizyczne na pierwszej lekcji o godzinie 2 pop., gdy dziecko dopiero co spożyło obiad.

Wielką szkodą w normalnym rozwoju wychowania fizycznego jest zły stan budynków szkolnych zarówno państwowych, jak i prywatnych. Uniemożliwia on należyte pomieszczenie sali gimnastycznej, szatni i łazienek. Nie mamy w Krakowie w żadnej szkole żeńskiej porządnej szatni, a umywalnie i kąpiele odpowiednio urządzone, to chyba muzyka przyszłości. Jeśli sale gimnastyczne wogóle są, zostawiają wiele do życzenia, zwłaszcza w szkołach prywatnych, gdzie jeszcze do dziś używa się ich jako sal rekreacyjnych, wbrew wszelkim wymaganiom higjeny.

Brak fortepianów uniemożliwia prowadzenie ważnego w ćwiczeniach fizycznych dziewcząt pląsów i tańców rytmicznych.

Zupełny brak boisk szkolnych nie pozwala na prowadzenie lekcji w pełni powietrza i światła, a gry i zabawy odbywają się w warunkach najzupełniej nieodpowiednich — na boiskach otwartych, pozbawionych szatni i umywalni.

W szkołach prywatnych wywalczać trzeba jeszcze obecnie czystość podłogi i możność wprowadzania kostjumów gimnastycznych. Redukuje się tu godziny gimnastyki — skreśla godziny ćwiczeń cielesnych, często utrudnia młodzieży możność zapoznania się ze sportami.

Gry i sporty w szkole żeńskiej nie mogą rozwijać się należycie, nawet w szkołach, gdzie są godziny przeznaczone na ten cel, gdyż liczba ich nie jest wystarczającą, zwłaszcza w zakładach o dużej ilości uczenic i podwójnych oddziałach. Brak specjalnej pływalni dla uczenic spowodował, że dotąd nie udało się wprowadzić nauki pływania w szkołych żeńskich. Brak torów ślizgawkowych lub odległe ich położenie nie pozwala na wykorzystanie lekcji ćwiczeń cielesnych na naukę łyżwiarstwa.

Do wymienionych braków należy dodać jeszcze jeden bardzo poważny i może zasadniczy: kursy wychowania fizycznego, które zasiliły szkoły wychowawczyniami zbyt mało zwracały uwagi na wychowanie fizyczne kobiet i dzieci, na jego odrębny charakter i środki. Obecnie zaś po zniesieniu wszystkich kursów z wyjątkiem Instytutu w Poznaniu, nie zanosi się na to, by nowy napływ wychowawczyń wpłynął należycie na dalszy rozwój wychowania fizycznego w szkole żeńskiej.

Nie tak więc jasno i pomyślnie przedstawia się stan istotny wychowania fizycznego w szkole żeńskiej, jak sądzićby można z pozorów — stąd troska o poziom tej ważnej gałęzi wychowania — troska o wywalczenie jej należytego stanowiska i odpowiednich warunków.





Z zawodów eliminacyjnych we Lwowie. 1) Roman 2) Bielski z L.K.T. Kryjak



Grupa uczestników meczu „Artyści teatru"— „Prasa sportowa" Lwów. Kryjak

Na czasie:

Jak nas informuje Sekcja wychowania fizycznego krakowskiego Koła Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższ., zawiązała się w jej łonie Komisja ze znaną pionierką fizycznego wychowania młodzieży żeńskiej i znawczynią stosunków zagranicznych na tem polu p. Jadwigą Mayówną dla bliższego rozpatrzenia problemu fizycznego wychowania dziewczyny polskiej.

Udział szkół żeńskich w tegorocznych zawodach szkół średnich w Krakowie, jest nadspodziewanie liczny, bo do tej pory zgłoszono już 13 drużyn do koszykówki i 5 drużyn do dłoniówki.

Podkreślić należy, że mimo ciężkich warunków miejscowych oraz klimatycznych, zgłosiły szkoły zawodniczki i do trójboju pływackiego. Będą to prawdopodobnie pierwsze w Polsce międzyszkolne zawody pływackie żeńskie.

* * *

31 maja 1925.

GIMN. I. ŚW. ANNY.

Turniej siódemek futbalowych zakwalifikował do finału po ciężkich walkach dwie najlepsze drużyny: kl. VI B i kl. VIII. Finał odbędzie się w początkach czerwca. Turniej koszykówki „angielskiej", zebrał 10 drużyn. Po skomplikowanych meczach eliminacyjnych weszły do finału 2 drużyny kl. VIII, która tworzy szkielet drużyny repr. zakładu swymi niezawodnymi graczami, jak Mohyła (najlepszy „koszowy" baskettballu w Krakowie), Michalski, Epstein i Lubaczewski (strzelec).

Drużyna komb. kl. VIII i VII wygrała podczas wycieczki szkolnej mecz z teamem gimnazjum nowotarskiego w stosunku 3:0, pokazawszy godną „famy krakowskiej" grę.

Mecz lekkoatletyczny z gimn. VI skończył się dla nas niepomyślnie. Mecz baskettballowy dał wynik 0:0, w pięcioboju ulegliśmy wskutek kiepskich rzutów o 2 punkty.

Drużyna kl. VII rozegrała zawody volleyballowe z kl. VII gimn. Sobieskiego, wygrywając 31:28 i mecz piłki koszykowej z teamem gimn. II. św. Jacka z wynikiem 1:0 na swoją korzyść.

Największem wydarzeniem był mecz futbalowy z komb. drużyną „Wisły", rozegrany 29 maja na jej boisku. Drużyna nasza składała się przeważnie z graczy B i C kl. drużyn krakowskich, jak Jelonek (Krakowianka), Sien (Cracovia jun.), Piotrowski, Fabry (Stella), Krupa II (Wisła), Ziemba (Nadwiślanin).

Team nasz wystąpił w składzie osłabionym, nasz przeciwnik natomiast, który miał być III drużyną, składał się z 4 graczy drużyny Ia i b (Łukiewicz, Pychowski, Szpurna, Cebulak), 4 z II i 3 z III. Do pauzy Wisła prowadzi 1:0, mając cały czas przygniatającą przewagę. Po pauzie, drużyna Gimn. przestawiona, atakuje ambitnie i mimo ostrej gry Wisły, uzyskuje 3 bramki z kolei. W ostatnich 3-ch minutach sędzia p. Schlosser (zresztą bez zarzutu), przeocza dwa rażące spalone ataku Wisły, która w ten sposób wyrównuje.





Pogoń—Amatorzy 3:2. 1) Cutti i Maurer w walce. 2) Główka W. Kuchara, pod bramką Pogoni. Plutter



W Los Angelos startował Nurmi z Indjanami, specjalnie w tym celu trenowanymi. Nurmi (pierwszy od prawej) zwyciężył z łatwością. Wipro



(10) Przekład z angielskiego. Przedruk wzbroniony

Przy tej sposobności trudno nam nie zwrócić uwagi sportsmenów naszego miasta na to, że ich obojętność wobec klubu jest czemś w najwyższym stopniu potępienia godnem. W każdem innem angielskiem mieście mogłaby drużyna tej klasy co Hollywood liczyć na poparcie jakich 20.000 do 30.000 widzów na każdym meczu. U nas przyznaje się większość publiczności sportowej do tego, że dla tej, naprawdę wspaniałej drużyny niema zainteresowania i stąd też czeka się wciąż napróżno na tak niezbędne materjalne i moralne poparcie. Może miasto nasze pozna — gdy będzie już po niewczasie — starą prawdę: Cudze chwalicie swego nie znacie. Może fakt, że znany amator zdecydował się poświęcić swoją sportową przyszłość klubowi Hollywood, zachęci sportsmenów miasta do żywszego zajęcia się naszą drużyną."

Człowiek z trybuny.

Przeczytawszy artykuł do końca, Marr odłożył gazetę i spojrzał na Warrinera ze zdumieniem.

— Kto jest ten „głos z trybuny"? — zapytał.

— To Jimmy Dunster, sportowy redaktor „Wieczornej", arcysympatyczny chłopak. Ale muszę ci opowiedzieć, czemu Hollister skłonił go do napisania tego artykułu.

Wszystko, coś tu czytał, to prawda. Chociaż drużyna dobra i ma powodzenie — jesteśmy na czwartem miejscu w tabeli — zwolenników ma za mało. Największa liczba widzów, którą mieliśmy w tym sezonie, wynosiła może jakie 5.000. Wyobraź sobie, 5.000! Nawet amator, jak ty, musi wiedzieć, że to się długo nie utrzyma. Nie mamy dosyć dochodów, by chłopcom gażę wypłacać, a przytem klub płaci wcale licho!

— Może się klub rozwiąże? — Głos Marra zdradzał prawdziwą obawę. Myśl, że posadę, którą tak ciężko zdobył, już może jutro utraci, wyprowadziła go trochę z równowagi.

— Wiesz niechcę cię straszyć, ale na to się zanosi. Sprawa jest taka: w Hollywood uprawiają przeważnie rugby i dla zrzeszenia piłkarskiego nie mają wiele zainteresowania. Czy się to zmieni, niewiem. W twoim interesie życzę sobie, aby tak było. Większość naszych złapałyby odrazu inne kluby, ale to są przeważnie tutejsi, którzy niemają ochoty stąd odejść. Bądź co bądź, widoki są nie najlepsze.

— Aż dotąd — ciągnął kapitan Hollywoodu ponuro — ponosił koszta pewien miejscowy bogacz. Djabeł wie, czemu on właściwie łoży pieniądze, aby utrzymywać drużynę, o którą się oprócz niego nikt inny nie troszczy. Kupił grunt i co tydzień daje nam potrzebną zaliczkę. Gdyby był przynajmniej sportsmenem, tobym to rozumiał, ale on ma o piłce tyle pojęcia, co krowa o karabinie. Nawet się nie pokazuje u nas.

Nic dziwnego, że każdy się pyta: Jak długo właściwie będzie jeszcze płacić? Jeśli pięknego pięknego dnia będzie nas miał dość, trzeba będzie budę zamknąć, bo przy małej liczbie naszych zwolenników mamy zamało środków, aby klub utrzymać.

Jeśli utrzymamy się przy obecnej dobrej formie, to potrafimy może zwiększyć nasze dochody. Jimmy Dunster głosi co wieczór swoje kazania na łamach gazety i tłumaczy im na rozum, że to wstyd, jeśli na każdym meczu nie ma conajmniej 20,000 widzów. Tak on jak Hollister robią co tylko mogą, by zwrócić uwagę na klub i dlatego pytałem się, czy masz coś przeciw temu, by się dowiedzieli, żeś grał w Uniwersytecie oksfordzkim; spodziewamy się, że gdy w najbliższą sobotę będziesz grał przeciw Wroughton Wanderer, ściągniemy przez to nadprogramowo z jakie 2 do 3 tysiące widzów. Przypuszczalnie nie masz nic przeciwko temu, że cię reklamujemy w ten sposób? — spytał Warriner i wskazał na gazetę.

— Teraz, gdy do was należę, niemam oczywiście nic przeciw temu — odpowiedział. — Ale jak widzę, to mówi się o mnie wciąż jeszcze jako o „amatorze".

— Po upływie miesiąca, gdy Hollister otrzyma zezwolenie dyrektorów by cię zaangażować jako zawodowca, staniesz się dopiero profesjonałem. To da Dunsterowi znowu sposobność do senzacyjnego artykułu i będzie znowu reklamą dla klubu.

Ben Warriner pociągnął z fajki i prawił dalej:

— Czasem to przykro mi, gdy pomyślę, ile żmudnej, ofiarnej pracy zużywa się dla drużyny. Taki Hollister naprzykład. To jest jeden z najlepszych, jeżeli wogóle nie najlepszy manager w kraju. Czasem go wprowdzie strawić nie można, ale zato potrafi zrobić drużynę.

Wszyscy wiedzą, że Sam Hollister otrzymał od kilku największych i najbogatszych klubów w kraju nadzwyczaj korzystne propozycje, ale zdecydował się nie odchodzić z Hollywood, tak długo, aż go warunki do tego nie zmuszą. Wierzy w chłopaków, a chłopaki w niego. Gdyby tylko ten przeklęty cień nad nami nie wisiał, to byśmy byli najszczęśliwszą drużyną w kraju. Ale tak...

Nie dokończył zdania, ale bardzo wymownie wzruszył ramionami.

— No i cóż, puchacz złowróżbny ze mnie, prawda? — dodał wkrótce. — Opowiedziałem ci to wszystko, bo myślę, że cię to zajmie, gdy już do nas należysz. Pozatem sądzę, że jesteśmy ci te informacje winni.

— Dziękuję ci, Ben — odparł tamten. A potem, jakby nie wiedząc, co ma właściwie jeszcze powiedzieć, zapytał:

— Jak się nazywa człowiek, który daje pieniądze?

— Stopford — odpowiedział Warriner.

Żaden z nich nie wiedział w tej chwili, jak złowróżbnem stać się miało wnet to nazwisko.

Rozdział czwarty.

GŁOS Z PRZESZŁOŚCI.

Z tym uśmiechem, który Marr poznał już jako nieodstępną cechę klubowców Hollywood, zbliżył się doń „kanonier" Sage, okazując przesadny respekt.

C. d. n.

Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404, P. K. O. 405 032 Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec

Cena 60 groszy — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 10 zł.